

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisów nadsyłanych nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Nie tędy droga Szanowne Panie!

(STUDYUM O EMANCYPACJI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Chcecie Szanowne Panie, żeby uczeni powiedzieli wam: oto my w podziemiach, na górach, w głębi lasów, w pustyniach, narażając i tracąc bardzo często życie, zdobyliśmy zapasy wiedzy, i składamy je u waszych drobnych stopek; racie te zdobycze waszem imieniem oznaczyć; pragniecie, żeby wojownicy, przemówili do was: otośmy wroga odparli i połowy nas już niema, ale wy urocze istoty wdziwajcie co prędzej laur na głowę, piękny mundur na kibić toczoną i prowadźcie drugą połowę; oto dla was łuki tryumfalne gotowe; dzieci z wiązkami kwiecica czekają, a historia wyostrzyła rylec, by wasze imiona uwiecznić; żądacie żeby wszystkie stany, zdobywszy swobody społeczne, odezwały się do was ze starym galantem Trembeckim:

O wdzięków zbiory,
Piękności wzory,
Panie, królowe, boginie!

otośmy wywalczyli *Magnam chartam, Habeas corpus, Neminem captivabimus*, utworzyliśmy gminy, izby, cechy, napisaliśmy prawa, statuta; chodźcie teraz do parlamentów i sali obrad, bo was tam jeszcze brakowało?

Niestety, niegodni wasi krzywdziciele zupełnie inaczej rozumują. Według męskiej logiki, jeżeli kto ma prawo do jakiej rzeczy, niech ją sobie weźmie; gdy mu odmawiają, niech ją zdobywa, jeżeli ma siłę. W przeciwnym bowiem razie, ciż przewrotni ludzie utrzymują, że albo niema prawa do rzeczy, albo niema siły do jej zdobycia. Ta logika zastosowana do zajmującej nas kwestyi, każe wnioskować, że jeżeli kobiety nie zdobyły sobie stanowiska, o jakim emancypantki prawią, to albo ono się im nie należało, albo też brakło im zdolności i siły do zdobycia potrzebnej. W takim razie niech nie twierdzą, że „wywody o niższości kobiet są wprost śmieszne“, (p. Krzyżanowska), bo rzecz jasna, że kto ma mniej siły, jest słabszy, mniej zdolności, jest głupszy, mniej piękności, jest brzydszy i t. d. Rozwzdając skargi na społeczeństwo krzywdzące kobiety, feministki przez to samo dowodzą, że się do słabości swej poczuwają i że nie widząc tej sprzeczności, nie będą należały do „bohaterek jasnej myśli“ i do pięknego pomnika nie mogą rościć pretensyi.

Czy jednak naprawdę warunki społeczne tak zawsze nie sprzyjały kobietom, że nigdy nie mogły na wierzchu wypłynąć i krzywdy im wyrządzonej naprawić? Z pewnością nie zawsze. Kobiety przecie nieraz panowały, rządziły narodami bardzo samowolnie, przez nie łączyły się i rozdzierały państwa, one wzniecały wojny i sprowadzały pokój,

wprowadzały ludy na nowe tory cywilizacyjne; bywały też zawsze kobiety możne, wpływowe, poważane; kobiety klas wyższych, wszędzie nawet u pogan miały większą swobodę, nieraz wpływały na politykę; czyż podobna przypuścić, że nigdy i nigdzie nie skorzystały ze swego położenia, iżby odzyskać zabrane im niesłusznie przez mężczyzn prawa? Żyd Cremieux był ministrem podobno tylko trzy miesiące, a skorzystał z tego, żeby dać swoim rodakom prawa obywatelskie w Algierze, gdzie ich jeszcze nie mieli, a taka Izabella kastylska lub Elżbieta angielska, panując samowładnie przez długie lata, nie zrobiłyby nic dla płci swojej?

Ani Zenobia, ani Kleopatra, ani Roxolana, ani żadna inna z potężnych i wpływowych kobiet, nie myślały o emancypacji, bo ona nie była i nie jest w naturze rzeczy, bo jest wytworem sztucznym, bo się z naturą kobiecą nie zgadza. Kobiety przecie, pomimo „krzywd społecznych“ umiały bardzo często zgromadzać bogactwa, forytować swoich protegowanych, postawić na swoim, ba, wicherzyć całymi narodami, więc mogłyby zdobyć równe męskiemu stanowisko, mogłyby z tysiącznych okazji skorzystać, gdyby, powtarzając, leżało to w naturze kobiecej. A jednak, powiedzą mi: Teraz się tego dobijają i postępują powoli.—Czego jest skutkiem ten mniemany postęp i co on znaczy, zobaczymy później.

Czwartą wreszcie przyczyną obecnego położenia kobiety ma być wychowanie; na nie najwięcej i najczęściej może zwała się wina. „Całe wychowanie ich (kobiet) skierowane jest do zabicia wszelkiej inicjatywy. Wszakże powtarza się ciągle dziewczynnie: „to nie uchodzi, to nie wypada, nikt tego nie robi““ (p. Marrené).

„Gdyby najgenialniejszy mężczyzna, powiada p. Ostoja, zamiast ślęczeć nad książką w szkole i uniwersytecie, do siedemnastego roku życia paplał kilku językami, a następnie fikał na balach w ciasnym gorscie, fryzował grzywkę i słuchał miłosnych andronów od młodych i starych wielbicieli, z czasem zostałby może wielce poważną matką rodziny, panią domu, ale nigdy geniuszem“.

Ile jednak w tem wszystkim powierzchowności, braku obserwacji i najprostszego zastanowienia! — nic, tylko frazesy. Czyż to samym dziewczynkom powtarza się: nie wypada, nikt tego nie robi, to nie uchodzi? Każdy z nas mężczyzn nasłuchał się tego dowoli, ale my uważamy, że poprawianie omyłek, czy to moralnych w życiu, czy naukowych w lekcjach i wypracowaniach, jest rzeczą nietylko zabijającą inicjatywy, lecz owszem, koniecznym nowicyatem młodości. Jeżeli poprawianie i przestrzeganie ma zabić ducha inicjatywy, to i mężczyźni mieć go nie powinni, bo kształcenie i nauka bez karcenia i upominania jest zgoła niemożliwą. Trzeba mieć w duszy zdolność do samodzielności i inicjatywy, a już się one same objawiają w życiu, choćby ich nikt nie budził, owszem, choćby je nawet gaszono.

Nam przynajmniej, gdyśmy byli w szkołach niższych i wyższych, świeckich i duchownych, nikt o potrzebie inicjatywy ani nawet wspominał, uczono nas podług programu rzeczy potrzebnych i basta; kto miał ducha inicjatywy, ten sam przedsiębrał, co mu on dyktował; ale feministki i tutaj

jak wszędzie chcą, żeby je „postawiono“ żeby dla nich „zrobiono“, żeby je nauczono ducha inicjatywy, nie widząc, jak olbrzymia w tem żądaniu leży sprzeczność. Duch inicjatywy przecież na tem właśnie zależy, żeby początek czegoś (*initium*) brać z samego siebie, więc jeżeli ktoś go we mnie wszczepi, to już nie będzie inicjatywy. Zawsze ten sam brak „jasnej myśli“, i to samo poczucie własnej słabości. Jeszcze fałszywszem jest mniemanie p. Ostoi. Czy i o ile fryzowanie grzywki wpływa na stopień umysłu, oczywiście te najlepiej wiedzą, które to praktykują, ale co do innych rzeczy, stanowczo myli się pani O. Przecież na balach i wieczorynkach panny nie „fikają“ same, lecz każda ma obok siebie swego „fikalskiego“; przecież jeżeli kobiety słuchają miłosnych andronów, to mężczyźni je im prawią, więc jako towarzysze niedoli, powinni być w jednakowych umysłowych warunkach,—tymczasem bywa inaczej. A z kąd taka pewność, że nie można być geniuszem, strojąc się, fikając, romansując? Przecież Rafael Sanzio, Andrea del Sarto, Van Dyck, Bruwer i setki innych artystów, nie tylko tracili czas na zabawy i fikanie, ale niestety nadwierzali zdrowie i tracili życie na rozpustę, pijaństwo, szulerkę, a przecież byli geniuszami i pierwszorzędnymi artystami, bo mieli talent w duchu, z natury i od Boga dany. Goethe przecież był pierwszym elegantem; Byron sławnym kobieciarzem, a jednak tworzyli rzeczy genialne. Fryzowanie grzywki, zapewne może być rzeczą dla umysłu szkodliwą, ale wielcy filozofowie, politycy, uczeni, wojownicy XVII i XVIII wieków, popełniali daleko gorsze rzeczy, bo nosili olbrzymie peruki, których uktadanie i fryzowanie mnóstwo im czasu zajmowało, a jednak byli wielkimi, bo wielkość, rozum, charakter są przymiotami ducha — nie fryzury.

Nędzny to umysł i serce, którego rozwinięcie może fryzowanie grzywki zahamować, jak lichą jest tancerka, której fartuch na zawadzie. „Paplanie“ bezmyślne kilku językami, może być rzeczą naganną i niepotrzebną, a jednak Mezzofanti znał ich coś ze 70 i był człowiekiem wcale nie głupim, mój akademicki profesor greki i łaciny Schiffner umiał ze 40 języków (bo wszystkich narodów aryjskich), a jednak był bardzo cenionym członkiem petersburskiej Akademii Nauk i znanym wśród filologów uczonym.

Co tu długo mówić, — p. Ostoja nieprawidłowo postawiła przesłanki i wyciągnęła z nich mylny wniosek. Wśród kobiet nie dlatego niema geniuszów, że „fikają“, noszą grzywki i gorsety, paplają kilku językami i słuchają miłosnych andronów, lecz dlatego właśnie fikają, noszą gorsety i słuchają andronów, że niema wśród nich geniuszów. To jedno; a drugie, że przecież nikt ich do tych okropności nie zmusza, popełniają je z własnej woli; owszem, wszelkie prośby, perswazyje i groźby nie mogą ich oduczyć noszenia gorsetów, fryzowania grzywek, słuchania miłosnych andronów i „fikania“. Lekarze, moraliści, a na d e w s z y s t k o m ężowie i ojcowie mogą o tem niejedno powiedzieć.

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Owa Izia, koleżanka Melci i Linci, bywała u de Villiersów, gdzie wszyscy zauważyli wielkie jej zajęcie się Proniewiczem, a później jakiś smutek, gdy się dowiedziała że Roman żeni się z Wandą Dobrowiejską.

Zawiedziony w swych rachubach pod względem ożenienia pupila z Goldflusówną, pocieszał się jednak de Villiers, że i Grabowa to niezły kasek, z którego, gdy mu Proniewicz powierzy administrację, potrafi coś dla siebie uszczknąć.

Roman był za sprytny aby się nie poznać na umysłowej i moralnej wartości de Villiersa, lecz w zepsutym młodzieńcu, pomimo drwin ze wszystkiego i ze wszystkich, tkwił jakiś nałóg przywiązania do całej rodziny swego opiekuna; może najmniej do niego samego, ale zawsze lubił Emiliana, zwierzał się przed nim z każdego kroku i nie obawiał się usłyszeć nagany chociażby się przyznał do najbrudniejszego postępku.

Nie potrzeba obwijać w bawełnę, bo to żaden sekret, że kobiety do nauki czują pociąg dość umiarkowany, ale za to daleko silniejszy do zabaw, czynienia zażość próżności, do rozmów mile głaszczących, a już najwięcej może do strojów. W 1884 r. byłem w Wiedniu i zwiedzałem skarbiec cesarski, z kolei przyszedłem do niewielkiego pokoju, w którym pod ścianami w szafach stały rozmaite pamiątki: w dwóch rogach dwaj gwardziści z gotymi szablami w ręku, a pośrodku wielokątna, ze wszystkich stron oszklona szafa, w niej brylanty cesarzowej Elżbiety. Mało mnie one obchodziły, bom też i widzieć ich nie mógł, gdyż koło szafy we trzy i we cztery rzędy, pchały się jedna na drugą kobiety, stając na palcach i cisnąc się naprzód. Mniejsza już o napół rozchylone usta, ale co to były za oczy! — dotąd je pamiętam. Chyba nigdy nie widziałem tyle ciekawości, zachwyty, podziwu, pożądlivosti razem zebranych.

Nie mogąc się docisnąć odszedłem z kwitkiem. Wkrótce doszedłem do ogromnej sali, gdzie ja z kolei zapaliłem się. Były tam stroje koronacyjne rzymskich cesarzy, tkane jeszcze w Sycylii przez Saracenów, kapa koronacyjna Napoleona I, pamiątki po nim i po królu rzymskim i mnóstwo innych rzeczy napełniających wszystkie szafy. Oprócz mnie było tam jeszcze z dziesięciu mężczyzn i jedyna kobieta, a i tę jeszcze mąż prowadził pod ramię, bo możeby była poszła do brylantów i kolij. Stało się dla mnie jasnym, że ze wszystkich nauk, natura najbardziej ciągnie kobietę—do mineralogii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

Dominika Margiotte
Masona nawróconego.

(Przekład z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Z raportu przezacnego B. kawalera Fausti, datowanego 30 Listopada 1862 wynika, że w Rzymie mieszkała wówczas dostateczna liczba 32-gich, i jeżeli Rada Najwyższa nie została tam ustanowiona, to z powodu wielkiego niebezpieczeństwa, w jakim znajdowali się nasi utajeni masoni, wobec „tyranii rządu papieżkiego“. (!) Gdyby jednak ta Rada Najwyższa mogła się być ukonstytuować, byłyby dzisiaj, wbrew Wielkim Konstytucjom Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego, dwie Rady Najwyższe we Włoszech zjednoczonych, i nie byłoby powodu kasować jednej na rzecz drugiej.

„Co do prawa odnoszącego się do początków, opinie są podzielone wśród wielu wysokich masonów nie-włochów,

Wszak i teraz, gdy chodziło o zaspokojenie owej damy, od której kiedyś, udając zakochanego i symulując małżeństwo, piękny Romcio wyłudził 300 rubli, de Villiers został wzięty za pośrednika.

Właśnie na niego oczekiwał Proniewicz, aby otrzymać zwrot kompromitującego listu, jaki niedawno, bo już będąc narzeczonym Wandy, do tej damulki występującej z pogrózkami napisał.

Zamiast jednak de Villiersa, zjawił się posłaniec z karteczką pospiesznie skreśloną przez Emiliana w tych słowach:

„Ubiłem interes, ale oprócz 300 rubli, które żaluję zem odrazu oddałem, sprytna osóbką domaga się za zwrot listu 500 rubli, grożąc przesłaniem do Grabowej dokumentu, jako podarunku ślubnego dla panny młodej. Oświadczyłem że jesteś teraz goły, przystała na weksel płatny za miesiąc. Niema rady, tylko weksel należycie wystawiony podpisz i zaraz mi przyślij, bo inaczej nic nie zrobię.“

— Cymbał, pisze że ubił interes, a on tylko pogmatwał—zawołał z irytacją Roman.—Ale niema rady, Matyldzia gotowa na wszystko... trzeba weksel wystawić i niech się to raz skończy!

Proniewicz nie czekał już później na de Villiersa, gdyż przed wieczorą pożegnalną miał inne pożegnanie, jakies *tête a tête* z osobą, względem której nie zaciągnął wprawdzie

którym sprawę tę przedstawiałem; zatem dowody przytaczane z jednej i z drugiej strony są równie dobre. Dlatego to we Włoszech prawo Rady Najwyższej rzymskiej mogło się wydać słusznym większością; jakoż, opierając rachunek na łożach, widzimy iż Wielki Wschód włoski, w połączeniu z Radą Najwyższą rzymską, ma 15,380 braci w swej obedyencyi (181 łoż), podczas gdy Rada Najwyższa Turynu ma w swej obedyencyi zaledwie 6,153 braci (44 łoże).

„...Koniec końcem, agitacye wywołane przeciw Radzie Najwyższej Rzymskiej są skandalem, który należy usunąć jaknajprędzej... Co się tyczy indemnizacyi należnej B. Tymoteuszowi Ribolemu, to właściwie wypłacić by mu ją winna Federacya Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego. Ponieważ jednak zasoby nadzwyczajne są dzisiaj więcej niż wystarczające, proponuję Prześwietnemu Kolegium Wielkiemu pokryć indemnizacyę z funduszków propagandy i polecić jej wypłatę kasie centralnej berlińskiej.

„Podpisano: *Netzakh* — 686.

„Netzakh“ jest pseudonymem palladycznym Fileasa Waldera, jako członka Wielkiego Kolegium Masonów Emerytów; 686 zaś jest jego liczbą nominalną sekretną.

W tento sposób i dlatego Riboli, okazawszy się oporniejszym niż Giorgio Tamajo i podnieciwszy nas do walki, poddał się Lemmiemu. Nie wiedział on ile zapłacono Tamajowi; kasa centralna berlińska zrobiła na nim dobry interes, gdyż Giorgio kazał sobie zapłacić o 20,000 fr. więcej od niego. Oprócz tego doktor wielki mistrz musiał zapłacić 8,000 fr. łapówki, którą się podzielili *uczciwi* (1) bracia de Bartolomeis i Gay, za to że tak głośno krzyczeli.

Rada Najwyższa Turyńska, która tak haniebnie kapitulowała, składała się z braci: Tymoteusza Ribolego, najwyższego wielkiego komandora wielkiego mistrza; z Maurycyego Bertheta, zastępcy wielkiego komandora; Orsiniego, wielkiego ministra stanu; Jana Ceconiego, wielkiego sekretarza kanclerza; Tiorrellego, wielkiego strażnika pieczęci; Schiavoniego, wielkiego mistrza ceremonii; E. Dumontela, wielkiego skarbnika generalnego; Edwarda de Bartolomeis, wielkiego kapitana gwardyi; Anzelma Carpiego, wielkiego chorążego.

De Bartolomeis i Teofil Gay zostali zamianowani w Radzie Najwyższej Lemniego, pierwszy wielkim kapitanem broni, drugi wielkim mówcą.

Wspomniany wyżej Anzelm Carpi, był to serdeczny przyjaciel Lemniego i on to przygotował pierwsze spotkanie Ribolego z Fileasem Walderem, na którym dobito targu o cenę kapitulacyi. Drugim przyjacielem Lemniego był żyd Izrael Costa, prezes kapituły Różowego Krzyża, utworzonego w Liornie pod tytułem *Gli Amici dei Veri Virtuosi*. Lemmi i Costa schodzili się często u Carpiego, gdzie oddawali się najohydniejszym praktykom okultyzmu, i Lemmi do dziś dnia nosi przy sobie talizman, który mu Costa sfabrykował d. 2 Października 1864, wśród pamiętnych okoliczności. Mazzini używał wówczas Lemniego do agitacyi

zobowiązań małżeńskich, bo była zamezną, ale w którą chciał wmówić, że żeniąc się będzie nadal jej wielbicielem.

Jak widzimy, piękny Romcio, nibyto kochając narzeczoną, nie myślał wcale o zerwaniu z przeszłością, w mniemaniu że wszystko da się pogodzić, to jest że wilk będzie syty, a i owca zadowolona...

Służącemu, niedawno zgodzonemu w charakterze lokaja, zapowiedział, aby gdy przyjdzie pan de Viliers, nie szukał go, lecz stawił się nazajutrz przed 8-mą rano w mieszkaniu, lub na dworcu kolei terespolskiej.

— Emilianek tak jest ograniczony i nudny z tem swoim: „za pozwoleniem“, „za pozwoleniem“, że ani myślę zapraszać go do Brühla, zresztą byłoby mi przykro słyszeć jak się z niego wysmiewają, a tam przecie będzie kwiat naszej inteligencyi i kilku ciętych dowcipnisiów — pomyślał Proniewicz, nie chcąc aby de Viliers znajdował się na pozeignalnej uczcie kawalerskiej.

Ztąd wypadło, że gdy Emilian nareszcie wydobywszy od owej Matyldy list swego ex-pupila, za cenę weksłu na 500 rubli, podążył na Marszałkowską, Proniewicza już nie zastał i dowiedział się tylko od służącego, że dopiero nazajutrz ma się stawić w mieszkaniu lub na dworcu.

— Trochę mnie lekceważy Roman — z wyrzutem pomyślał pan Emilian — ale mniejsza o to, bylebym się tylko do tej Grabowej mógł dostać. Pewno hultaj ma jeszcze

przeciw sławnej konwencyi z d. 15 Września, mocą której Wiktor Emanuel zobowiązał się wobec Napoleona III nie zajmować Rzymu. Parlament miał się zebrać 5 Października w Turynie, a Lemmi miał sobie powierzony ważny list Mazziniego przeciw Papieżtwu. W dniu tym (2 Października) nasz Adryan złożył wizytę swemu miastu rodzinnemu. Na cześć jego urządzili wielkie zebranie *Amici Veri Virtuosi*, których kapituła zwiększyła się była od dwóch lat areopagiem Kadosch. Oprócz Carpiego i braci nieznanych, było tam trzech żydów: profesor języków Izrael Costa; Gabriel de Paz, kanclerz uniwersytetu żydowskiego; Alvarenga, negocyant liworneński, i kabalista, mocno zżydziałły renegat, doktor Martinetti. Talizman, w formie medalu siedmiokątneho, został „pobłogosławiony satanicznie“, (1) aby przynosił szczęście Lemmiemu; wyryto na nim znaki przekleństwa na Rzym papieżki. Zapewniają, że Lemmi nosi go pod koszulą i że nigdy się z nim nie rozstaje.

Widząc tyle obłudy, podłości i wstrętnej głupoty, postanowiłem „zasnąć“ na zawsze, podobnie jak wielu innych, którzy nie chcieli się zgodzić na nowy rzeczy porządek.

Ale po pewnym namyśle, postanowiłem tylko zmienić obrządek; fatalne to było natchnienie, które nie poprawiło mnie w sensie religijnym. Temu atoli postanowieniu zawdzięczam, że nie stracił z oczu tego zbrodniarza Lemniego, a zdaje mi się, że dobrze uczyniłem przedstawiając szczegółowo sposób, w jaki manewrował nasz bohater satanista, ażeby zostać jedynym *de facto* i *de jure* Wielkim mistrzem Obrządku Szkockiego we Włoszech, i tym sposobem zyskać wolne pole do spiskowania przeciw Kościołowi i móżd kierować dowolnie łożami w tej wojnie piekielnej.

Zobaczmy dalej, że powtórzył te same podstępny, zdrady, manewra i przekupstwa złotem w celu owdzięcia najwyższego szczebla masoneryi powszechnej, przez wyrzucenie najwyższego naczelnika Charlestonu, tak jak owdziął najwyższe wielkie mistrzostwo Obrządku Szkockiego we Włoszech, przez wyrzucenie wielkiego komandora turyńskiego.

III.

KONGRES MASONSKI W MEDYOLANIE

(28 Września — 3 Października 1881)

I PROPAGANDA ANTYKLERYKALNA.

Rada Najwyższa Charlestońska i Wysoka Masonerya w d.20 Czerwca 1881 wielką poniosły stratę. Doktor Gallatin-Makey, *alterego* Najwyższego Naczelnika, człowiek któremu Albert Pike zawdzięczał pierwiastkowe swoje wyniesienie, umarł spokojnie na willigiatrze w Fortress-Montroe.

Śmierć Mackey'a pogrążyła Pikego w głębokiej boleści, i najwyższy naczelnik chciał publicznie stwierdzić wysoki szacunek, jaki żywił dla swego zastępcy, którego uważał za członka swojej rodziny, za połowę duszy własnej;

przed wyjazdem niejedną „randkę“... Powinienby się miarkować, że to, za pozwoleniem, za trzy dni stanie przed ołtarzem...

De Viliers, prawie cały dzień strawiwszy w usługach dla Proniewicza, nie jadł wcale obiadu, a że w domu nie spodziewał się już nic zastać, postanowił zafundować sobie czekolady z ciastkami.

Był to jego najulubieńszy posiłek, bez względu na porę, i zastępujący mu śniadanie, obiad i wieczerzę.

Lecz pan Emilian potrafił, w drobiazgach naturalnie, umieć łączyć pożyteczne z nadobnym.

Nie udał się więc do pierwszej lepszej cukierni, ale podążył aż na Długą, do hotelu Niemieckiego.

Wiedział że o tej porze zbierają się tam przeróżni faktorzy z kategorii podupadłych obywateli wiejskich.

Nowy ten typ pojawił się na bruku warszawskim w ciągu ostatnich lat kilkunastu i prowadzi zaciętą walkę z faktorami od urodzenia, to jest z żydami.

Czasami, gdy tego wymaga interes, faktor ex-obywatel zawiera kompromis z faktorem-żydem, ku wyzyskaniu upatrzonej ofiary.

Pan Emilian był za ograniczony, aby uprawiać faktorstwo w znaczeniu stałego procederu, lecz zapalał się do tego zajęcia i czasami, czasami udawało mu się być użytym za

to też wyprawił mu pogrzeb stanowiący epokę, a oprócz tego przez jedenaście miesięcy nosił po nim żałobę.

W tymże samym roku, w którym Mackey umarł w Charlestonie, Adryan Lemmi, Naczelnik Najwyższej Dyrekcji Wykonawczej w Rzymie, zaczął pracować nad odchrześcianieniem Włoch katolickich, organizując niewidzialnie siły antyklerykalne, rozproszone na półwyskie.

Mazzini nie omylił się na wartości Lemmięgo w robieniu złego, gdy go następcą swoim w Najwyższej Dyrekcji wykonawczej nazaczył. Lemmi rozwijał zawsze nadzwyczajną gorliwość w prześladowaniu Kościoła i dziką nienawiść przeciw Papieżowi, okazując się godnym zaufania, jakie w nim położył sławny spiskowiec. To też Garibaldi mawiał, że bez Lemmięgo nic poważnego nie dokonałoby się w walce, mającej na celu zburzenie katolicyzmu rzymskiego; nie trzeba bowiem zapominać, że masonerya nie atakuje protestantyzmu, który jest chrześcijaństwem w drodze rozkładu.

Szacunek, jaki Garibaldi miał dla złodzieja marsylskiego, okazuje się z listu jego do B.: Piotra Corsigli, pod datą 15 Października 1880, z którego dajemy tutaj wyjątki:

„Nasza organizacja rządowa jest zła; upadek fizyczny i moralny naszego narodu ma przyczynę w wychowaniu klerykalnem. Ale na domiar nieszczęścia my jesteśmy leniwi, nie umiemy działać. Trzeba poruszyć rząd, trzeba żeby łoże nim potrząsnęły. Messineo przysłał mi długi list z Palermą; wzywa mnie, żebym przypomniawszy Lemmiemu, iż czas jest zrobić coś we Włoszech. Ja wiem, że Lemmi nie może wystarczyć wszystkiemu; on ma przedewszystkiem obowiązki względem ogólnych interesów instytucji; ale Mazzoni i Petroni przeżyli już wiek działalności, i jeżeli Lemmi nie postanowi nic co do naszego kraju, nie zrobi się nic. A jednych we Włoszech trzeba działać.

„Streszczam ci w ten sposób list Messinea, mój kochany Piotrze, i dodaję, że Messineo ma słuszość.

„Ponieważ jedziesz do Rzymu w przyszłym miesiącu, zobacz się z Lemmim, i powiedz mu, że to czego potrzeba nie będzie mu odmówione. Widziałem się niedawno z pewnym B.: amerykańskim, który przyszedł odwiedzić mnie w mojej samotności. Uwiadomił mnie o dobru usposobieniu Emerytów dla Lemmięgo; może więc kroczyć naprzód. Naprzód! zawsze naprzód!

„Jeżeli nie otrząśniemy rządu z odrętwienia, cała praca już dokonana pójdzie niebawem na marne; nieprzyjacieli odbierze zwolna pozycje, z których go wyparliśmy. Znasz dawne przysłowie: mniszki, mniisi, księża i kurczęta nigdy nie są zadowolone. Watykan zje nas, jeżeli my go nie zjemy!

„Pod karą infamii naród nie powinien się zgodzić na to, żeby się stał pośmiewiskiem świata, a z nas drwią wszędzie widząc, że jesteśmy jeszcze tak zakapucynieni. Działajmy, działajmy!

„Zgadząmy się, masoni wszystkich krajów, na wytępienie potworu klerykalnego; ale w takim razie dlaczego

komparsa panów faktorów, od których otrzymywał jakieś honorarium.

Węc do cukierni na Długiej chętnie uczęszczając i teraz tam zmierzał przez Saski Ogród i Żabią, rozmyślając potroszę o Proniewiczzu a potroszę o czekającej go uczcie lukullusowej w postaci dużej filiżanki czekolady z kremikiem i całym talerzyku przeróżnych ciastek.

— Będę dziś jadł same dziesięciogroszowe, wsunę ze sześć sztuk, przecież po tym interesie u panny Matyldy zapracowałem co się zowie — planował sobie milutki człowieczek.

Nagle z tych rozmyślań wyrwał go na skręcie z Żabiej na Plac Bankowy jakiś żyd chałatowy, który klepiąc pana Emiliana po ramieniu, zaszwarzotał coś po żydowsku.

De Viliers, z powodu tej poufałości, osłupiał i zasycawszy jak wąż, z oburzeniem zawołał:

— A to co za napaść?

— Psiepraszam, ja myślałem co to mój brat Symcha z Kiernozi, psiepraszam, pan taki podobny... — tłumaczył się żydek, pospiesznie odchodząc.

— Za pozwoleniem... jakiś cymbał, wziął mnie za żyda — mruzczał zmieszany de Viliers — mnie, pochodzącego z hrabiów de Viliersów, i gdybym tylko chciał się legitymować...

Na usprawiedliwienie zaczepiającego chałaciarza, nale

zajmujemy się działaniem wszędzie, z wyjątkiem Włoch, gdzie masonerya teraz drzemie? Gdzie jest dziura tam jest zwierz. Powiedz to Lemmiemu, nie dlatego, żeby gorliwość jego potrzebowała podniety, ale dlatego, żeby go popchnąć do skierowania wszystkich wysiłków ku nam. Potrzeba tego, jak bardzo słusznie mówi Messineo“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W PRZELOCIE.

(KARTKI Z PODRÓŻY)

IV.

Podróż dawniejsza. — Dlaczego byłem głodny? — Smakołyki żydowskie. — Żydzi dzierżawcami bufetów stacyjnych — *Avis aux lecteurs*. — Jak się przedstawia Rymanów-Zdrój. — Przyjazd kolonii wakacyjnej. — Matrona-arystokratka. — Charakterystyczna roznowa. — Oхлоpska hrabina. — Porównanie Rymanowa z Iwonizem. — Przyszłość obu zdrojowisk. — Wybieczki po okolicy. — W dalszą drogę.

Pamiętam z lat dziecińczych podróży z rodzicem moim, z Warszawy, przez Lublin, Kowel, Włodzimierz Wołyński, aż po za Dubno. Podróż taka trwała około dwóch tygodni, boć się jechało własnymi końmi, z popasami, przepręgami i noclegami. Wszystkie niewygody podobnej lokomocyi wyszły mi już z pamięci, ale nie zapomniał uczucia głodu. Tak jest, głodu, gdy bowiem wyszły zapasy, jakimi nas na drogę obdarzyła poczciwa matka, w postaci faski bigosu, kurcząt pieczonych, placków, konfitur i t. p. smakołyków, trzeba było poprzestać na tem co się znalazło w zajeździe małego miasteczka, w którym nam wypadał popas.

Niezbyt wykwintne jadło, jak np.: gęsina, szczupak w marynacie, jajecznicą, zaspokajały mój średni dziecienny apetyt, lecz pomimo usilnego przymusu nie przełknąć nie mogłem... A wiecie dlaczego? Oto gospodarzami i gospodyniami owych zajazdów, inaczej austeryami lub oberżami nazywanych, byli wyłącznie żydzi.

Kto zna czystość izraelską po małych miasteczkach komu zdarzyło się przebywać w atmosferze mieszkań synów Judy, przesiąkniętej wyziewami w niczem opoponaxu nie przypominającemi, ten chyba zrozumie powód mego wstrętu do jada przyrządzanego rękami rudowłosej Surki, albo czosnkowanej Rojzy.

No i po latach z górą trzydziestu, przy szlaku kolejowym, na przestrzeni między Krakowem i Przemyślem, a później między Rzeszowem, Jasłem i Rymanowem, następnie między Chyrowem, Przemyślem, Lwowem i Tarnopolem, kilkakrotnie doznałem tych samych wrażeń jakie odcierpiał mój dziecienny żołądek w pamiętnej podróży z ojcem.

Wchodzę np. do bufetu w Jarosławiu nad Sanem, wita mnie kelner obdarzony tak garbatym nosem, przemawiający takim akcentem żargonowym, że odrazu wiedziałem z kim mam do czynienia. Gospodarz i bufetowa również żydzi,

ży powiedzieć, że omyłka mogła nastąpić, gdyż pan Emiljan, niskiego wzrostu człowieczek, o zadartym nosie, dużych, wyłupiastych oczach i dużej, siwiejącej już brodzie, przedstawiał typ w niczem nie przypominający aryjczyka, zwłaszcza gdy przywdział śmiesznie długi hawelok i włożył na głowę karykaturalnie wysoki cylinder.

Zaczepekka uliczna do najwyższego stopnia zirytowała dumnego de Viliersa, który lubo się kumał z żydami, gdy chodziło o jakiś szwindelek, głosił się być zawziętym antysemitą.

Nawet ulubiona czekolada nie rozpędziła marsa z czoła pana Emiliana, pomrukującego wciąż:

— Za pozwoleniem... ja mam być podobny do żyda?... Proszę, czy kto słyszał o czemś podobnym?

Faktorzy ex-obywatele byli już na stanowiskach i w liczbie pięciu omawiali swoje sprawy, dość chłodno przywitawszy się z de Viliersem, który zasiadł przy sąsiednim stoliku i zapijał swój kakaowy nektar.

Pomimo zajęcia się czekoladą i rozpamiętywania przed chwilą zdarzonego *intermezzo*, pan Emilian nadstawał uszu, czy przypadkiem nie usłyszy coś ciekawego od panów pośredników, jak ich grzecznie, dla odróżnienia od faktorów żydów, nazwano.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a charakterystyczny, specyficzny zapaszek aż bił w nos... Nie mogłem przełknąć lury ochrzczonej nazwą kawy.

Podobnie w Jasle, Sanoku, później w Tarnopolu, a nawet na tak dużej stacyi jak Przemyśl, znalazłem żydów utrzymujących bufety restauracyjne. Ta drobna na pozór okoliczność stanowi już wskazówkę, do jakiego stopnia Galicja, zwłaszcza wschodnia, jest zjudaizowaną, a wstęp niniejszy niech posłuży jako *avis aux lecteurs* tych mianowicie, którzy kiedyś przedsięwzięją podróż kolejami galicyjskimi. Jeżeli nie zechcą doznawać głodu albo karmić się smakołykami żydowskimi, niech pamiętają o zabranii prowizyi do wagonu.

Po wspaniałym, magnackim *Weltbadzie*, jakim jest Karlsbad, ocknąć się odrazu w skromnym, sielankowym Rymanowie prawie najmłodszym ze wszystkich zdrojowisk, galicyjskich to przeskok nielada. Ale wierząc, czytelnicy, że przeskok ów sprawił mi nieopisaną rozkosz, podobnie jak człowiekowi przesyconemu najwykwintniejszymi potrawami i napojami, smakuje później lepiej od wszelkich delikatesów, barszczyk z kartoflami i szklanka wody krynicznej.

W załame górk Beskidami zwanych, otoczony górkim łańcuchem pokrytym przeważnie gęstymi lasami świerkowymi, znajduje się ów Rymanów-Zdrój, tak nazwany dla odróżnienia od miasteczka Rymanowa, odległego o kilka kilometrów. Miejscowość nie tylko urocza i zdrowotna pod względem klimatycznym, ale zarazem i lecznicza, dzięki źródłom jodowo-bromowym, jakie tu przed ćwierć wiekiem wykryto.

W podłużnej, szerokiej i przewiewnej kotlinie, przez którą przepływają rzeczki górskie: Czarny potok i Taba, których szmer harmonizuje z szumem lasów, zbudowano kilkanaście domów w stylu szwajcarsko-szaletowym. Kurhaus, zwany „domem gościnnym“, łaźienki i owe wille, noszące takie godła, jak: „pod Opatrznością“, „pod Matką Boską“, „pod Aniołem Stróżem“ i t. p., wszystko drewniane, nie zbyt wygodne, ale wygodne, estetyczne i tworzące dla oka przy cudnym tle natury, arcypiękną całość. Jeden zwłaszcza punkt zabudowany kilku sporemi gmachami, na wyniosłości górującej nad całą doliną rymanowską, odrazu się wyróżnia. To przybytek kolonii leczniczo-wakacyjnej dla dziatwy płci obojga.

Przedewszystkiem tam, zaraz po przybyciu, zwracam swe kroki, bo wszyscy w ową stronę podążają. Właśnie przyjechały dzieci w liczbie kilkuset, pod wodzą swego dyrektora, profesora Józefa Żulińskiego. Z fur drabinastych i wózków wysypuje się ten mniejszy i większy drobniak, muzyka wita malców, a gdy wszyscy ustawili się w ordynku, dyrektor skinął ręką, muzyka ucichła i dziatwa padła na kolana przed figurą Matki Boskiej rymanowskiej, wznosząc chóralny, do głębi rozrzewniający śpiew: „Serdeczna Matko“.

Pieśni tej, śpiewanej przez dziatwę, jak również podniosłego następnego przemówienia prof. Żulińskiego nigdy, póki żyć będę, nie zapomnę.

Tameczna kolonia wakacyjna jest zorganizowaną daleko racjonalniej aniżeli nasza, bo nie ma na widoku jedynie dzieci z proletaryatu, ale i ze sfer niezamożnych inteligentniejszych rodziców, którzy za skromną opłatą wysyłają swe pociechy do Rymanowa, upewnieni o opiece nie tylko nad zdrowiem fizycznym, ale i moralnym.

Tu się nie prowadzi wstrętnych eksperymentów asymilacyjnych mieszania dzieci chrześcijańskich z żydowskimi, i tu nie kładzie się głównego nacisku na przybytek na wadze, lecz pamięta się o kierunku religijno-moralnym, jaki zarząd kolonij wakacyjnych w Warszawie kładzie na ostatnim planie, zwracając swe usiłowania prawie jedynie w kierunku ciała, a zaniedbując zdrowie duszy nieśmiertelnej.

Pośród gości asystujących przy wysiadanu dziatwy, zwróciła moją uwagę wysoka, poważna, niemłoda dama, witająca dziewczynki z niezmierną czułością, pomagająca najmniejszym wygramolić się z wysokich wozów. Dama ta, a raczej ze względu na wiek poważna, już matrona, razem z dziatwą klęczała i śpiewała wzniosłą pieśń do Matki Najświętszej.

Kiedym pytał obecnych o godność tej pani, odpowiedziano mi:

— To pan jeszcze nie zna naszej zacnej hrabiny?

— A toż na kilka mil w okolicy niema i najmniejszego dziecka, któreby nie znało hrabiny.

— Wszak to największa dobrodziejka ludu górskiego i najszlachetniejsza matrona nasza.

W owym jednomyślnym hymnie pochwalnym nie było najmniejszej przesady. Kiedym miał później zaszczyt bliżej

poznać Annę z Działyńskich hrabinę Stanisławową Potocką, przekonałem się, że dawna dziedziczka Rymanowa (obecnie jest właścicielem syn, hr. Jan Potocki), uosabia wszystkie cnoty niewiasty chrześcijańskiej, w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Wysoko wykształcona, obznajmiona z wszystkimi najnowszymi prądami i kierunkami umysłowymi, jest głęboko religijną, była wzorową żoną i matką, niezmiernie energiczna i przedsiębiorcza, ożywiona niesłychanym zapałem oraz duchem zacnym, nie szukała nigdy zakresu pracy i działalności sprzecznego z naturą i przeznaczeniem niewiast. Po za obowiązkami ogniska rodzinnego, działała w kierunku umoralnienia i podniesienia bytu maluczkich, a praca ta wydała ogromne owoce.

Pozwolę sobie przytoczyć prawie dosłownie ustęp z rozmowy, jaką prowadziłem z hrabiną Potocką, prawdziwą arystokratką z rodu, mienia, umysłu i szlachetności charakteru.

— Jak nie pojmuję tych zaciętrzewionych emancypantek, któreby chciały za jednym zamachem „zmężczyźnić“, w najśmieszniejszym i najkarykaturalniejszym tego słowa znaczeniu,— tak z drugiej strony oburza mnie kobieta egzotyczna, owo cacko trawiące żywot cały na bezmyślności ubliżającej przeznaczeniu kobiety—powiedziała hrabina.

— A przecież większość naszych dam-arystokratek lubi tę bezmyślność — ośmieliłem się wtrącić.

— Nie wspominaj pan o nich; jestem szczęśliwa, póki nie widzę mych bliższych lub dalszych kuzynek, które wiem że pocichu, za oczyma, nazywają mnie „une comtesse paysanne“... Żal mi przecie tych istot serdecznie. Bóg dał im duże środki, a one są takie płytkie i... lekkie.

Podług mnie, postać Anny Potockiej, owej „chłopskiej hrabiny“, zasługuje na formalne studium, na wyczerpujący życiorys, jako przykład dla innych. Przed taką matroną, przed taką arystokratką, wszyscy i nawet najczernerwiejsi demokraci czołem uderzą.

Hrabina, oprócz szerszej działalności społecznego znaczenia, zyskała dużą wdzięczność wśród leczących się w Rymanowie, gdyż urządzenie zdrojowiska, pięknego, higienicznego, wygodnego a niezmiernie taniego, było jej dziełem. Obecnie w ślady matki wstępuje syn, młody hr. Jan Potocki. Rymanów posiada wody mineralne tej samej własności jak sąsiedni, oddalony o milę, Iwonicz, dawno już znane i uczęszczane zdrojowisko, będące dziedzictwem młodej hrabianki Żaluskiej. Lecz gdy w Rymanowie rządzi sam właściciel, wglądając w najdrobniejsze szczegóły zakładu, w Iwoniczu kierownictwo spoczywa w rękach oficyalistów, będących pod nieograniczonym wpływem żydów. Różnica też obu gospodarów na każdym kroku jest widoczna. Kiedy w Rymanowie urządzono dla żydów jakby specjalne Ghetto, z hotelem, łaźienkami specjalnymi, (któż nie wie jak dzieci Sema roznoszą dziedziczną chorobę skórny?), a nawet miejscem spacerowym, w Iwoniczu synowie Judy, z wstrętnymi ranami, niechlujnie ubrani, woniejący aż do mdłości, mieszają się ze wszystkimi na spacerach, deptaku, w łaźniach, przy źródle. „Asymilatorowie“ zacierają ręce z radości nad takim zrównaniem praw, ale „kuracjusze“, pragnący bezpieczeństwa w unikaniu zarazka z wanny, nie życzą sobie w miejscu kąpielowym ocierać się co chwila o ohydne postacie, niby na Nalewkach w Warszawie lub na Kazimierzu w Krakowie, uciekają z Iwonicza i przenoszą się do Rymanowa. Jesteśmy przekonani, że wkrótce nastąpi taki podział: Iwonicz zamieni się w specjalne zdrojowisko żydowskie, a Rymanów pozostanie dla chrześcijan. Chyba więc tylko fanatyczni zwolennicy „asymilacji“ i skrajni judofile będą nawiedzali Iwonicz, aby się rozkoszować widokiem synów Izraela, napawać wonią czosnku, cebuli i... nafty, przenikającej tam z miejscowej kopalni, oraz wsłuchiwać się we wrzaskliwe rozmowy żargonu.

Pobyty tegoroczny w Rymanowie zaliczam do najprzyjemniejszych, nie tylko ze względu na samą miejscowość, ale i z powodu wycieczek w okolice będące pograniczem węgierskiem. Spacer pieszy do uroczej Wołtusowej, w małym lecz doskonale dobranym kółku znajomych, jest najbliższą. Dalej wycieczka do pustelni w Klimkówce, następnie do Dukli, miejsca urodzenia S-go Jana, Krosna, gdzie się wyrabiają wzorzyste tkaniny białe, wreszcie do Zarszyna, Beska i Sanoka, miasta obwodowego. Boć Rymanów i wszystkie wymienione miejscowości leżą właśnie w ziemi sanockiej, tej samej której tradycje opisał w tyłu powieściach Zygmunt Kaczkowski.

Chociaż z serca pragnąłem dosiedzieć do końca lata w uroczym Rymanowie, przecie nieprzeparta chęć zwiedzenia nowych stron, nowych ludzi i odmiennych stosunków,

skłoniła mnie kilka jeszcze zbywających do upływu oznaczonego urlopu, tygodni poświęcić okolicom położonym nad Gnezną, Seretem i Zbruczem, w paśmie jarów, płaszczyn i wzgórz, między Tarnopolem, Zbarażem, Trembowłą i Skalią. Tam się zakończy mój blisko trzymiesięczny przelot i z owych stron pamiętnych z najazdów wyznawców półksiężycy a dziś opanowanych przez gorszego, bo osiadłego, najezdznika, pejsatego żyda, prześlę już ostatnie kartki.

Nie-sobie.

NA POSTERUNKU.

Zgon Pasteur'a i nekrologi w prasie. — Co w nich zostało pominięte. — Przewodnia myśl Pasteur'a i jego religijność. — Wielka nauka nie przeszkadzała uczoneму wierzyć w Boga. — Pouczający wzór dla uczonych i badaczy współczesnych. — Kronikarz przeprosza uczonych warszawskich za otwartość. — List jednego więcej przeciwnika „Roli”. — Nie dla polemiki, lecz gwoli wyjaśnienia. — Bron najwłaściwsza i sek wobec którego można dać pokój wszystkiemu. — Dlaczego kronikarz zdaniu oponenta nie wierzy i wierzyć nie może. — Jeszcze o żydku któryby wpadł do studni. — Parę słów z listu dostojnika Kościoła. — Koniec wyjaśnienia.

Ludwik Pasteur umarł, i wszystkie pisma piszą o zgonie tym, mniej lub więcej obszernie. Jest to rzecz zupełnie naturalna i bardzo sprawiedliwa. Jeżeli bowiem pomieszcza się portrety i biografie śpiewaków i aktorów, jeżeli sążniste piszą się dziś nekrologi bankierom, giełdowiczom, to o ileż słuszniej hold pośmiertny należy się mężowi rzeczywistej i prawdziwej nauki! Tutaj nie brak przynajmniej materyału i jest o czem pisać, bo zasługi takiego Pasteura, są istotnie olbrzymie. Jakoż, piszący nekrologi, mówią o nich z pewnym nawet zapalem. Wielki badacz, powiadają, przez życie całe ożywiony był jedną myślą przewodnią: ulżyć trosk i cierpień ludzkości. Z tą myślą czynił on znakomite swoje odkrycia, dla niej zamknięty w pracowni wyrzekł się zaszczytów i tych ucieszeń światowych, za którymi dziś zwłaszcza gonią miliony. Życie Pasteura — objaśniają nekrologiści — było życiem człowieka pracowitego, a stojącego zdala od wszelkich agitacyj, żądź i namiętności. Wielki uczony — dodają jeszcze — wiódł egzystencję niezmiernie cichą i prostoty pełną. Powiedzieć można, że życie jego prywatne streszczało się w dwóch słowach: miłość i cisza. Wierzę mówić on, iż przyszłość należeć będzie do tych, którzy najwięcej zdziałali dla cierpiącej ludzkości.

I to wszystko co piszą o Pasteurze jest prawdą. Nie ma w tem przesady ani blagi, co w nekrologach dzisiejszych jest osobliwością. Pasteur był istotnie olbrzymem wiedzy, a równocześnie człowiekiem skromności tak wielkiej, jakiej się podobno w świecie uczonych dzisiejszych nie spotyka. Był to mówiąc krótko, wielki uczoney — wielkiego serca! Ale dlaczego Pasteur takim był właśnie? Jaki to dlaczego? W tem to pytaniu jest, zdaniem mojem, rzecz główna, a tej rzeczy głównej we wspomnieniach pośmiertnych jakoś dotychczas nie spotkałem. Pominięto ją w pismach: tak dobrze w postępowych jak i w zachowawczych. Pasteur i jako uczoney i jako człowiek nie mógł być innym, albowiem był on głęboko religijnym. Do aureoli wielkości, jaka imię jego otacza, przybywa strona jej jedna jeszcze najbardziej świetlana i promienna: był człowiekiem wielkiej wiary i to go z pośród legionów badaczy dzisiejszych przede wszystkim wyróżnia i najwyższemu stawia. Tak, najwyższemu, bo głęboka wiara Pasteura, to cecha jego uczoności nie sztucznej ani udawanej, ale — prawdziwej. Gdy w czasach nowożytnego spoganięcia, lada autorem lada rozprawki rzekomo naukowej uważa za rzecz najpilniejszą wykrzyknąć: nie ma Boga! — uczoney znakomity, chemik zażywający sławy wszechświatowej, im bardziej zagłębiał się w badania przyrody, tem jaśniej widział wszędzie Jego obecność. Zdałoby się że nic nad to bardziej naturalnego, a jednak nie znowu bardziej powszechnego nad niedowiarstwo wśród ludzi zajmujących się „badaniami naukowymi”. Ale takie też to bywają i badania owe. Nie idzie w nich naprawdę, jak szło Pasteurowi, o istotne przysłużenie się ludzkości i przyczynienie jej dobra na padole tym ziemskim, ale o zadowolenie raczej pychy i próżności własnej. Bo człowiekowi zdaje się wciąż, że rozumem swoim może on, przeniknąwszy tajemnice wszechświata i wszechstworzenia, zrobić bardzo dużo, ba, zrobić wszystko nawet, gdy tymczasem cała ta robota jego o tyle ma wartość istotną, rzetelną i rzetelnie dodatnią, o ile spływają na nią promienie światła z tamąd, z kąd pochodzą wszystkie skarby ducha ludzkiego, marnowane częstokroć nader nieroztropnie. Takie światło opromieniało pracę Pasteur'a, i dlatego rezultaty jej ludzkość długo, i bardzo długo zapewne, błogosławić będzie. To

też gdy inni uczeni z końca wieku, badaniami swojemi, raczej wnioskami, do jakich w badaniach tych dochodzą, usiłują szczepić zawczasu w młodych duszach i zapalnych umysłach niewiarę i cynizm, on, potentat nauki, w mowie wypowiedzianej przed trzema jeszcze laty w Sorbonie, wołał do młodzieży: Unikajcie sceptycyzmu, niewiary, gdyż onato najbardziej wyjaławia myśl ludzką i największą przynosi jej szkodę. I gdy uczeni inni, posiadłszy pewną sumę wiedzy bardzo nieraz względnej, nawet powierzchownej, odrzucają religię, jako grat stary i zgoła dla ich mądrości... niepotrzebny, w tym olbrzymie wiedzy gruntownej — uczucie religijne, przez które ogarniał on ludzkość cierpiącą miłością swoją wielką, było mu najsilniejszą i najistotniejszą do dalszych prac i badań podniętą. Pasteur badał, odkrywał, ale to nie przeszkadzało mu bynajmniej wierzyć w Boga, wielbić tem goręcej Jego wszechmoc nieograniczoną, modlić się i spełniać ściśle praktyk i obowiązków chrześcianina-katolika.

Zaiste, jakież wspaniałe to wzór uczoności szlachetnej i dodatniej — a i jakże pragnęłyby należało, iżby wzór ten, na uczonych doby współczesnej, oddziaływał jak najszerzej! Może wówczas i uczeni nasi warszawscy przyszlizby do przekonania, że wiedza jest istotnie „potęgą”, lecz nie wtedy gdy ją się czerpie z bliźnierczych ksiąg Büchnerów, ani gdy jej udzielają Eusapie, albo... nogi stołowe. Wiedza staje się potęgą, ale wtedy jedynie gdy ją oświeca światło wiary w Tego przed mocą którego każdy mędrzec i uczoney prawdziwy pochylić głowę musi. Inaczej, chociażby przewertował i posiadał wszelką mądrość wszystkich ksiąg pozytywnych, może on być mniej lub więcej wykształconym — przeproszam za otwartość — głupcem, ale mędrce — nie.

Co wypowiedziawszy, chcę przejść nie do wyścigów jesiennych czy innych „spraw bieżących”, ale do listu jaki leży przedemną. List ten nadesłany nam został w oryginale przez jednego z przyjaciół pisma naszego, który na propozycję uczynioną księdzu T., z okolicy Staszowa, w kwestyi przesyłania N-rów „Roli” w „kwartale próbnym”, otrzymał od tegoż księdza T. odpowiedź w liście owym zawartą, a zawierającą takie dwa ustępy:

„Żydom rady nie damy — za późno! Wyprzedzili (?) nas o parę wieków. Dziś oni nas biją i pieniądźmi i, co smutniejsze, większą od chrześcian uczciwością. Wyjątki nie stanowią prawidła.

„Jako człowiek, a tembardziej jako kapłan, ani plemiennej ani wyznaniowej nienawiści nie rozumiem.”

Przytoczyłem sentencje powyższe nie dla prowadzenia polemiki z szanownym ich autorem, a stanowczym, jak widzimy, przeciwnikiem naszym. Wcale nie. Przytoczyłem je dlatego, że są one doskonałym streszczeniem tych opinij, jakie o „Roli” powtarzają ci, którzy jej nie znają lub znają ze słyszenia tylko. Wypadek podobny i w tym razie ma miejsce. a jest on uplastycznieniem sposobu w jaki „Rola” zyskuje sobie przeciwników. „Rola” nic już z żydami nie poradzi; „Rola” szerzy „nienawiść” — płynie sobie z ust do ust, od wsi do wsi, od miasta do miasta, a opowieść ta wystarcza w zupełności, aby na „Role” cisnąć kamieniem potępienia. Niemiec, anglik sprawdziłby przedewszystkiem a żali opowieść jest prawdziwą, nasz brat polak wcale tego nie potrzebuje, gdyż pedantyzm taki to nie jego rzecz, a jak w tym wypadku, rzecz niedobra dla „Roli”. Boć gdyby i ów, jeden więcej, przeciwnik nasz raczył był nie uprzedzać się z góry, lecz poznać „Role” bliżej, byłby się przekonał najpierw, że nam o „dawanie rady żydom” nie szło i nie idzie. Natomiast idzie nam bardzo o radzenie sobie, a wyrazem radzenia tego jest spokojna, wolna od wszelkiej „nienawiści”, samoobrona. Idzie nam, mówiąc krótko, o pracę, chleb dla swoich i o pozycję w dziedzinie ekonomicznej utracone, które odzyskać chcemy nie żadną jednak „nienawiścią” lecz bronią legalną i dla każdego prawego chrześcianina najwłaściwszą: bronią uczciwości. Ba, ale w tem sek właśnie, wobec którego można machnąć ręką i dać pokój wszystkiemu, a zamiast pisać i wydawać „Role”, odczytywać sobie w skupieniu ducha „Hacefiry”, „Izraelity”, „Kuryery Warszawskie”, wreszcie „Przeglądy Tygodniowe”. Uczciwość żydów, zdaniem oponenta naszego, jest większą aniżeli — chrześcian, a „wyjątki nie stanowią prawidła”. Nie wiem ja co prawda, jakich żydów autor listu ma na myśli: czy tych którzy nas oświecają w swoich organach liberalnych, czy tych którzy gospodarują na giełdzie i w finansach wielkich, czy tych wreszcie co trudnią się wogóle udzielaniem uczciwego kredytu i handlują zwyczajnie. Jakiegokolwiek atoli sfery judajczyków autor słów powyższych miałby na uwadze, wybaczyć mi raczy, że sło-

wom tym, choćbym chciał, uwierzyć żadną miarą nie mogę. Nie mogę zaś, znowu nie przez „nienawiść“, ale dla dwóch, bardzo prostych i bardzo poważnych równocześnie przyczyn. Najpierw *nie może* być uczciwym w gruncie, kto się ćwiczył w etyce talmudycznej, od tego kto się wychowuje na wzorach i zasadach nauki chrześcijańskiej; a powtóre, gdybym sentencję przytoczoną powyżej wziął naprawdę do serca i uwierzył w nią, musiałbym przestać wierzyć w skuteczność pracy i wpływu przedewszystkiem duchowieństwa naszego. Tymczasem praca ta, częstokroć poświęcenia pełna, istnieje, wiem o niej, ale wiem też i o tem, że źródła zupełnie kompetentnych, że jeżeli owoce jej nie są tak obfite, jakby tego pragnąć potrzeba, to dlatego głównie, że w niej kapłanom, proboszczom naszym wiejskim, owe właśnie żydowiny uczciwe mocno przeszkadzają. Doprawdy że tak jest.

Mimo to przecież i mimo wszystkiego co uczciwsze od chrześcijan judajczyki czynili i czynią dla dobroduszej społeczności naszej, — „Rola“ względem nich ani „wyznanio-wej“, ani „plemiennej“, ani żadnej wogóle nienawiści nie czuje, albowiem wie ona dobrze iż uczucie to brzydkie i nie chrześcijańskie. I gdyby przeciwnik nasz chciał być wydać wyrok swój *nie przed* ale *po* rozpoznaniu sprawy, byłby się znowu przekonał bardzo łatwo że tak jest rzeczywiście. Wszak i ja, choć uważany jestem za gwałtownego żydożercę, mówiłem i przy niejednej już sposobności powtarzałem, że gdyby żyd wypadł przypadkiem do studni i gdybym to widział, nie postąpiłbym tak, jak jemu w razach podobnych zaleca względem „goimów“ czynić Talmud, to jest nie „wyciągnąłbym drabiny“, ale przeciwnie, pobiegłbym nawet po nią co tchu, wsunąłbym ją do studni i zawołał: wylaż żydzie i żyj sobie szczęśliwie, tylko nie pracą cudzą, nie lichwą, zdrzierstwem i nie oszukaństwem.

„Rola“ tedy nie czuje „nienawiści“ dla żydów i biorąc ściśle nie z nimi nawet walczy. „Rola“ walczyć chce, pragnie i walczyć, dopóki jej sił starczy, nie przestanie z tem *złem* strasznem jakie żydzi czynią i z tem przerażającym spuszczeniem moralnym, jakie wkoło szerzą. Różnica to pojęć jak i rzeczy samej olbrzymia. A jakkolwiek w okolicy Staszowa — o czem jednakże, wyznaje, nie słyszałem — żydzi mają być tak idealnie i tak powszechnie *uczciwi*, że wyjątki tylko są inne, to jednakże niestety, nie jest tak wszędzie. Owszem wszędzie raczej, w świecie całym, rzecz można, ludziska widzą już dzisiaj coraz jaśniej *zło* jakie żyd krzewi i te krzywdy jakie to *zło* wyrządza moralności ludów chrześcijańskich; a walka w obronie moralności tej czyli walka *ze złem*, we wszelkich jego przejawach i postaciach, nietylko zbyteczną lub szkodliwą być nie może, ale przeciwnie jest ona stanowczo obowiązującą.

Niemniej zapewne od szanownego oponenta i krytyka naszego w rzeczach miłości bliźniego kompetentny, Biskup Grenobli, Monsignor Fave, w liście swym z dnia 8 Sierpnia 1894 r. pisany do autora drukującej się obecnie w „Roli“ rozprawy o masonach, tak mówi: „Albowiem napisano jest *qui diligitis Dominum, odite malum*. Nie można kochać Boga nie nienawidząc *złego*; a kto szczerze nienawidzi *zło* które jest wrogiem Boga, ten zwalka je odważnie i mężnie, aby zapewnić tryumf prawdzie“ (zob. „Rolę“ numer 11 z roku bieżącego) Podkreśliłem te słowa dostojnika Kościoła, bo w kwestyi tolerowania *zła* w imię miłości chrześcijańskiej, są one chyba dość wymowne i — pouczające. Na tem też nie polemikę żadną, ale wyjaśnienie me kończę.

Kamienny.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Słownik apologetyczny Wiary katolickiej, podług Dr. Jana Jaugeya opracowany i wydany staraniem Ks. Wł. Szeceśniaka Mag. Ś. Teol. i grona współpracowników. Zeszyt IV, V, VI, VII i VIII. Warszawa druk Śt. Niemiery Pl. Warecki Nr 4. 1895, vol. 5 in. 8-o.

(Dokończenie).

Zeszyt VIII, który jest ostatnim tomu drugiego, zawiera w sobie następujące artykuły. Dokończenie o materyalizmie, Ma-urowio, Maya, Merodach Baladan, Messyasze, Messyasz, Metempsychoza (za krótko napisany) Męczeństwo, Męka Messyasa w pro-roctwach, Micheasz, Mikołaj I (papież), Misye, Misyonarze, Mity, Mojżesz, Modlitwa, Monita secreta, Monizm, Monogenizm, Monote-izm hebrajczyków, Moralność, Moralność jezuicka, Mortara, Morze Martwe i Morze Czerwone, Murzyni, Mrówka (porównanie biblijne) Msza Święta. Następują jeszcze artykuły na N i O, które później wyliczymy.

Z wyliczonych uważamy za bardzo przydatne dla naszego

ogółu inteligentnego a przeciętnego: „Monita secreta“ „Moralność jezuicka“ i „Mortara“.

Co do Mai (art. Maya), postaci hindusko-mitologicznej, uważamy ten artykułik za zbyteczny, bo że jakiemuś Burnoufowi albo Jacolliot'owi przyszło do głowy wyprowadzać ztąd Imię i Osobę N. Panny i indentyfikować Bogarodzieję z Mayą (?), cóż to nas może obchodzić i czy warto psuć papier w tym celu aby ich zbijać?

Na literę N mamy artykuły: Nadprzyrodzony pierwiastek, Nantes (edykt), Nawrócenie, Nepomucen Święty, Niebo, Niepokalane poczęcie, Nieśmiertelność duszy ludzkiej, Niewolnictwo, Noc Św. Bartłomieja, Nowy Testament.

Z pomiędzy przytoczonych artykułów odznacza się ten, który traktuje o Nieśmiertelności Duszy. Co do Świętego Jana Nepomucena, wspomniemy o tem na końcu naszej wzmianki bibliograficznej.

Ostatnie artykuły tomu II-go a respective zeszytu VIII są na literę O a mianowicie: Objawienie, Objawienia, Obrazy cudowne Matki Boskiej, Odkupienie, Odpusty (w ogóle i mniemana sprzedaż odpustów), Ofiara, Ofiary u Hebrajczyków, Ofiary z ludzi, Opatrzność, Orzeczenia Kościoła.

Kończąc nasz przegląd dwóch pierwszych tomów pożytecznego wydawnictwa, jak z jednej strony powtarzamy słowa uznania i wdzięczności dla wydawcy, inicjatorów i współpracowników za ich pracę, wytrwałość i punktualność; tak z drugiej musimy też zaznaczyć i strony, zdaniem naszym, ujemne.

A najprzód, powtarzamy raz jeszcze, że nie widzimy powodu aby niektóre artykuły koniecznie miały być naszymu językowi przyswajane, choć znajdują się we francuzkim oryginale. Tak np. Joanna d'Arc, w którym niema żadnej apologii bohaterkiej dziewczycy, ale tylko objaśnienie że ani Dziewica Szyllera ani temci bardziej ohyda Puçelle d'Orleans nie była Joanną z Domremy.

Podobnie rzecz się ma i z temi artykułami, o których wspomnieliśmy już wyżej, jak: Maya, Magdeburg i niektóre inne.

Dalej, zarzuciłby można niejednostajność pisowni. Jeden ze współpracowników pisze zgodnie z postanowieniem Akad. Umiejętności, jedno s w wyrazach cudzoziemskich, więc: Misye, Misyonarze, inny dwa s, więc: Messyasz, Messyasze, Manassos, Massonia i t. p.

Nie wszędzie też widać w przekładzie staranność pod względem języka, bo spotykamy takie np. formy: śmia zamiast śmieją (str. 308) spirysta zamiast spirytysta, albo: każdy nie może zamiast nikt nie może i t. p.

Niewiadomo dla czego Szymona Maga nazwano w jednym miejscu „wielką cnotą bożą“ zamiast mocą bożą wielką, bo ta nazwa jest wzięta z Dziejów Apostolskich (VIII, 10) a w przekładzie Wujka jest: „Ten jest moc Boża którą zowią wielką“. Trudno też zrozumieć ustęp, jaki czytamy w zeszycie VI na str. 208, a mianowicie: „Najmniej niema wątpliwości, że mowa tu o prawie *prima e noctis*, prawie, którego istnienie przyznajemy i którego ducha ku większej chwale Kościoła bronimy (?), ale nie więcej nadto“. Postawiliśmy tu znaki, bo jeżeli to cytata jak widać, to należało opatrzyć ją przypiskiem, że niema potrzeby bronić ducha tego prawa ku większej chwale Kościoła ale bronić od złego zrozumienia przez nieoświeconych lub przewrotnych ludzi czego tu gruntownie dokonano.

Artykuł Obrazy cudowne grzeszy zdaniem naszym hyperkrytyką. Ale najważniejsza rzecz w tem, że grono współpracowników tego sympatycznego wydawnictwa, zanadto niewolniczo trzyma się oryginału francuzkiego, zkad wychodzą takie rzeczy, które bardzo przykro czytelnikowi katolickiemu w katolickiej publikacji znajdować. Mamy tu głównie na myśli art. o Galileuszu, Św. Janie Nepomucenie i o opętanych w Loudun. W tym ostatnim tłumacz, idąc widocznie za autorem, mówi o Gürresie, że grzeszy brakiem krytyki i łatwowiernością, a tymczasem pisarz ten uważany jest ogólnie za znakomitość literacką.

To co czytamy na str. 514, tego już żadną miarą nie pojmujemy, jak można było przepuścić (w przekładzie), choćby nawet wyszło to z pod pióra katolickiego pisarza, a tembardziej kapłana (w oryginale francuzkim) i właśnie dlatego, że kapłana. Niechże czytelnicy nasi osądzą. Czytamy więc takie rzeczy: „Chociażby nawet postępowanie Kościoła (?) w całej tej sprawie było naganne (?), to i wtedy jeszcze odpowiedzialności za takowe nie można składać na Kościół“ (...)

Podobne miejsce znajdujemy na str. 724 w zeszycie VIII, a mianowicie: „Moglibyśmy bowiem poprzestać tu na oświadczeniu, że nieomylność papieżka w kanonizowaniu Świętych nie jest prawdą przez Kościół do wierzenia podaną (ale przecież wynika jako wniosek dogmatyczny z nauki o sferze nieomylności (cfr. Schoupe Theol. dogm.) i że można jej nie uznawać a jeszcze tem samem nie być heretykiem“. Jednakże spostrzegł się tłumacz a może i autor i dla tego zaraz potem dodał: „jednakże nie chcemy się ograniczyć na tej odpowiedzi (dzięki Bogu!) a to dla tego, że razem z ogółem teologów za rzecz pewną uważamy że Papież jest nieomylny w kanonizowaniu Świętych“.

Szczęście że tłumacz czy autor opamiętał się w porę bo prze-

cież „Słownik apologetyczny“ jest wydawany głównie dla czytelników świeckich a więc nie znających się na terminologii dogmatycznej i na stopniach opinii teologicznej.

Powodem tych i tym podobnych zdań sędzę, że jest chęć zyskania sobie czytelników niepewnej ortodoksyi za jakąbądź cenę; ale tu jak z jednej strony przypomina się tekst biblijny Numquid medici suscitabunt et confitebuntur tibi (Ps. 87, 11), tak z drugiej strony samo doświadczenie życiowe i literackie uczy nas, że w przeciwnikach naszych zwłaszcza stanowczych jest albo bardzo mało, albo i wcale niema dobrej woli, że zatem wszelkie ustępstwa mogą ich rozzuchwalić, ale zadowolić i przekonać nie mogą. Weźmy np. fakt taki, jak ocena Bankructwa w umysłowego w „Prawdzie“. Autor tej nieocenionej książki cytatał z setnych filozofów i dzieł ostatnich dwóch czy trzech stuleci wykazał nicosć teoryj materialistycznych, a krytyk jego w organie pozytywnym, bez żadnej cytaty pobił go oplwaniem i szyderstwem i żadnej strony dodatniej w jego pracy nie wykazał. Pan Chmielowski znowu w swojej „najnowszej literaturze polskiej“, potrafił mimochodem tę pracę, a „Słownik Apologetyczny“ i dzieło Ks. Niedziałkowskiego „O Chrześcijańską Zasadę“ zupełnie pominąć.

Kończymy życzeniem, aby szanowne grono młodych współpracowników zrozumiało, że piszący słowa niniejsze jest najlepszym przyjacielem ich i wydawnictwa, i dlatego pragnie, żeby ono było bez zarzutu.

Ks. T. M.

Z CAŁEGO ŚWIATA

P. Claverie i jego projekt opodatkowania gorsetów. — Stanowisko kronikarza względem tej kwestyi. — Ze świata mody. — Pelerynki malowane. — Pogląd i tolerancyjne usposobienie kronikarza. — Rada dla warszawskich „zdobniczek“ porcelany. — Wiec aptekarski w Wiedniu. — Odczyt d-ra Mansfelda. — Stale truta czwarta część mieszkańców Wiednia. — W Paryżu gorzej, w Warszawie lepiej, ale najlepiej na Malcie. — Kronikarz zamierza pisać do Edisona. — Edison nie ma czasu. — Wspomnienie o Pasteur'ze, jego zasługi, zgon i pogrzeb. — Wprowadzanie na Węgrzech ustaw kościelno politycznych. — Żydzi urzędnikami stanu cywilnego. — Postępowanie ludności. — Zgromadzenia ludowe, protesty, petycje — Arestowania księży. — Protest Kardynała-Prymasa. — Hr. Baden i ugoda austro-węgierska. — Demonstracja ormiańska w Konstantynopolu.

Niech mi wolno będzie kronikę dzisiejszą rozpocząć od wyrazów uznania dla jmc pana Claverie, rozumnego francuza, który w politykę się nie wdaje, ale nie znosi gorsetów i przesłał do Akademii lekarskiej w Paryżu przedstawienie, aby się zechciała oświadczyć za opodatkowaniem tego narzędzia tortur nowoczesnych. Gorset, — twierdzi zacny p. Claverie, — jest stokroć gorszy od tytoniu, alkoholu i t. p. narkotyków, gdyż smaku nie ma żadnego, sprawia tylko nieprzyjemność, a daleko większą szkodę zdrowiu przynosi, nie mówiąc już o tem, że jako rzecz zupełnie niepotrzebna, jest przedmiotem idiotycznego zbytku. Jako taki zatem, powinien być daleko wyżej od tamtych trucizn opodatkowany.

Nie wiem co paryzka akademia lekarska pocnie z tym fantem, ale co do mnie, to głosuję za wnioskiem obywatela Claverie, choć wiem że się tem narażam wszystkim tym przedstawicielkom płci nadobnej, które piękną... przeproszam: które cienką figurkę przenoszą nad własne zdrowie i życie. Przykro mi to bardzo, ale trudno! Ja już jestem i zostanę takim profanem, który nawet ze stanowiska estetyki woli rumieniec zdrowia na świeżem liczku, aniżeli talię osy, która za każdym ruchem złamać się ma ochotę. Kiedy patrzę na cienkość taką, mnie samego coś zaraz w pół boleć zaczyna... A więc niech żyje obywatel Claverie i podatek od gorsetów!

Kiedy już mowa o gorsetach, to zajrzyjmy przy tej okazji na chwilę w świat mody, choć wiadomo, że ja czytelniczek moich nigdy w świat ten nie wprowadzam. Tym razem czynię wyjątek, dla tego, że pojawiła się moda mająca styczność z artyzmem i otwierająca nowe pole dla sztuki stosowanej. Ostatnim wyrazem mody i szyku w Paryżu i Londynie są obecnie — artystycznie malowane pelerynki. Jakiś artysta paryzki *minorum gentium* wynalazł sposób utrwalania malatur na materyach; na tło złociste rzuca on liście, kwiaty, bukiety i t. p. i za to bierze od 200 do 250 franków od sztuki. Zrobił już podobno gruby grosz na tem, gdyż ma zamówień tyle, iż sam podać im nie może i już paru kolegów musiał w swój sekret wtajemniczyć. Nie powiem żeby te malowanki na ubraniach okrywających ramiona kwiatów naszego życia, przemawiały do moich przekonań estetycznych, ale gotów jestem tolerować je przez wzgląd na zarobek jaki już przyniosą braci artystycznej w Paryżu, a mogą przynieść i naszym siostronom po pędzlu, z wielkim dla nich pożytkiem moralnym i materialnym odrywając je choć na chwilę od bohomazowania porcelany. W Wiedniu już się znalazły malarki pelerynek, cze-

muż nie miałyby skorzystać z następczącej się sposobności i malarki warszawskie, nie czekając aż magazyny mód zaczną sprowadzać ten „artykuł“ z zagranicy?...

Już nie elegantki ani artystki ale gosposie nasze zainteresuje może wiec aptekarzy wiedeńskich, który zajmował się nie tylko tem, ile setek koron ma kosztować na przyszłość funt cukru w aptece, ale innemi mniej specjalnemi przedmiotami. Między innemi, dr. Mansfeld miał odczyt o „fałszowaniu artykułów spożywczych“, i na podstawie sprawozdań stacyi doświadczalnej wiedeńskiej wykazał że na 804 dokonane tam próby, w 221 odkryto fałszerstwo, który to stosunek każe wnosić, że z górą czwarta część Wiedeńczyków truje się fałszowanemi ingrediencyami. Jest to źle, ale jeszcze nie najgorzej; podobne próby dokonywane w Paryżu daleko fatalniejszy przedstawiły rezultat.

No, w Warszawie jest oczywiście bez porównania jeszcze lepiej niż w Wiedniu, ale jednak nie jest tak dobrze jak na Malcie! Wyspa ta, to istne Eldorado gospodyń! Kwarta mleka w lecie kosztuje tam kopiejkę, tyleż funt pomidorów, tyleż pół tuzina cebuli; funt najlepszego masła mniej więcej 20 kop., ćwiartka cieleciny 45 kop., tyleż zajac i t. d. Żeby to tak tę Maltę można było przenieść za Żelazną Bramę, albo na Plac Ś-go Aleksandra, co?...

Ja sam na to nic nie poradzę, ale napiszę do Edisona, może on co wymyśli. Tylko nie wiem czy będzie miał czas na to, gdyż, jak słyszę, zabrał się obecnie do — pisania nowelli! Urzędowemu wynalazcy amerykańskiemu zachciało się sławy literackiej, tak jak naszym kupcom i rzemieślników, którzy się trochę grosza dorobią, zachciewa się gospodarowania na wsi. Bodajby na tej zachciance tak jak oni nie wyszedł!...

Komuż nieznane jest nazwisko Pasteur'a, głośnego na świat cały wynalazcy metody leczenia wścieklizny za pomocą szczepienia jej jadu? Są wprawdzie ludzie, którzy przeczą mu tej zasługi, dowodząc cyframi, że śmiertelność z wścieklizny od czasu jego wynalazku nie a nie się zmniejszyła, ale cóż jest na świecie, czemuby ludzie nie przeczyli? Zresztą Pasteur nawet po za obrębem tego wynalazku zasłużył sobie na imię szanowne pracami swemi na polu chemii, mianowicie w zakresie badań nad chemią molekularną i nad fermentacją. Za prace też i odkrycia w dziedzinie chemii, otrzymał krzyż legii honorowej i 20,000 fr. pensyi rocznej, jako nagrodę narodową za pracę pożyteczną społeczeństwu. Urodzony w Dôle, w departamencie Jura, w r. 1822, był nauczycielem w Besançon, profesorem fizyki w Dijon, wykładał chemię w Strasburgu, został członkiem fakultetu w Lille, z kąd powołany do Paryża, wchodzi w grono „nieśmiertelnych“, a w r. 1873 zostaje członkiem Akademii lekarskiej, choć doktorem nigdy nie był. Zmarł w 73 roku życia, w d. 29 Września r. b. w Paryżu, w zakładzie doświadczalnym swego imienia, zbudowanym kosztem rządu.

Rząd węgierski, a raczej rządzące stronnictwo liberalno-żydowsko-węgierskie zbiera już owoce burzy, którą posiał. Wprowadzenie z d. 1 b. m. w życie ustaw kościelno-politycznych, słusznie przez ludność katolicką anty-kościelnymi nazwanych, wywołało w całych Węgrzech groźne rozruchy. Trzeba też przyznać, że stronnictwo rządzące, w pysze swojego tryumfu uczyniło wszystko, co tylko mogło powszechne wywołać oburzenie. Niedawno temu prezes gabinetu (liberalnego) bar. Banffy, w mowie publicznej mianem do wyborców, zapewnił, że ustawy kościelne będą stosowane w ten sposób, iż wszelakie wyznania przekonają się muszą, że ustawy te nie są na szkodę żadnego z nich wyznierzone. Tymczasem w praktyce pokazało się, że jakby na urągawisko wszelkiemu uczuciu religijnemu, po wielu gminach chrześcijańskich pomianowano urzędnikami stanu cywilnego — żydów!...

Można sobie wyobrazić co się na ten widok działo wśród ludności, już i bez tego bardzo nieprzyjaźnie względem nowych ustaw usposobionej. Wszędzie prawie żyd urzędujący znajdował się w mgnieniu oka po za obrębem lokalu swego urzędowania, ludność miejscowa zabierała akta stanu cywilnego, i umieściwszy je w kościele, strzeże ich dniem i nocą. Naturalnie, że nie obeszło się przytem bez krwawych niekiedy zatargów z miejscowemi władzami i policją. Po całym kraju odbywają się zgromadzenia ludowe, zbierają się podpisy na petycję do cesarza i króla, o wstrzymanie wykonania ustaw kościelno-politycznych. Policja więzi kapłanów, stojących z obowiązku swego w obronie sponiewieranych uczuć religijnych. Liczba uwięzionych przed kilkoma dniami dochodziła do 60; dzisiaj jest ich zapewne znacznie więcej. Kardynał prymas Vaszary protestuje przeciw tym gwałtom uroczyście.

Takie to przyjemne położenie stworzone rządami liberałów i żydów, zastaje na Węgrzech nowy prezes gabinetu cislitawskiego, hr. Kazimierz Badeni, który z dniem 2 b. m. objął faktycznie ster spraw austriackich. Jednym z pierwszych zadań, stojących na programie nowego premiera, jest przedłużenie ugody z Węgrami, a łatwo sobie wystawić na jakie trudności natrafia układy o tę ugodę z liberałami węgierskimi, rozdrażnionemi opozycją, jaką ludność katolicka śmie stawiać ustawom, będącym kwintesencją działalności żydowskiego liberalizmu na Węgrzech. Hr. Badeni zda egzamin z przypisywanych sobie zdolności administracyjnych, politycznych i dyplomatycznych, jeżeli się z tą sprawą o ile o tyle na korzyść wspólności monarchii habsburskiej upora.

W Konstantynopolu — jak donoszą dzienniki — zamieszkali tam Ormianie wywołali umyślnie krwawą scenę, aby niemi ożywić zasypiającą już nieco sprawę armeńską i wykazać niby, że skoro rząd turecki morduje Ormian w samej stolicy państwa, cóż to dopiero dźiać się musi na prowincyi!

W Niedzielę wyruszył liczny pochód Ormian do Porty, w zamiarze wręczenia wielkiemu wezyrowi memoriału, żądającego zupełnej autonomii dla Armenii i gubernatora czy wicekróla chrześcianina. Rząd turecki o tej manifestacyi był uwiadomiony; pochód więc powstrzymał w drodze oficer żandarmeryi tureckiej i oświadczył, że jeżeli Ormianie wybiorą z pomiędzy siebie kilku delegatów, celem przedstawienia wezyrowi memoriału, to on sam delegację do Porty zaprowadzi, ale na wtargnięcie tłumu Ormian nie pozwoli. Zawiązał się spór podczas którego Ormianie wydobyli rewolwery angielskie, w które byll uzbrowieni, i niebawem oficer żandarmeryi legł trupem. Wtedy rzuciła się na ormian tłumnie zgromadzona ludność turecka; wszczęła się zażarta bójka; padły liczne po obu stronach ofiary, liczniejsze naturalnie po stronie Ormian, gdyż Turków było więcej. Policya z trudnością zdołała rozerwać walczących. Potem jeszcze kilkakrotnie w różnych punktach miasta, powtarzały się krwawe starcia, ale wogóle „rzeź“ ormian nie przybrała takich rozmiarów, jakich sobie życzyli organizatorowie manifestacyi, a widocznie prowokacyjne postępowanie Ormian sprawiło, że opinia publiczna całą winę oplakanych zajęć im przypisała. Tyle ofiar szowinizmu ormiańskiego ani na krok dalej kwestyi armeńskiej nie posunęło, — a szereg tych ofiar jeszcze nie skończony, gdyż rozdrażnienie obustronne rozpowszechniło się wszędzie i ze wszystkich stron Turcyi nadchodzą wiadomości o większych lub mniejszych ale zawsze krwawych starciach.

E. Jerzyna.

Z ARGENTYNY.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XXVIII.

Ci, co sprawie argentyńskiej
Dytyramby nieśli w dani,
Strasznie z tonu dziś spuścili,
Strasznie są rozczarowani!
Snów zwodniczych snąc przeminał
Ślad już dawno, jak wiek młody,
Frazes stał się nadaremny,
Nadaremne wszelkie ody...
„Wielka sprawa“ w łeb już wzięła,
Wielkich rojeń chwile pierzchły —
Przyszłość dziwów nie pokaże,
Co ukrywał czas zamierzchły.
Sam pan „baron“ Hirsz już widzi
Wszystkie błędy w swoim planie
I jest pewien że żydowskim
Dziś już „królem“ nie zostanie...
Zwykły szwindel wylazł z worka,
Który żydki całą zgrają
Urządzili — i do siedzib
Swoich dawnych powracają...
Nie zostali snąc zwabieni
Fundacyjną Hirsza siłą —
Na... Nalewkach nic się bowiem
Jak dotychczas... nie zmieniło!
Może ubył... golibroda,
Albo jakiś blacharz stary,
Lecz i ci powrócą wkrótce
Z Mauricio lub Via-Mary.

Bo gdy chciano by cyrulik
Został kędyś tam... rolnikiem,
Naturalnie golibroda
Opozycję głosił z krzykiem.
Tak hirszowska więc fundacya
Tym taranem w łeb już wzięła,
Jak mydlana pękła bańka,
No, i... koniec arcydzieła!
Dziś „obroncy wielkiej sprawy“,
Których kwestya już nie mami,
Odwrócili chorągiewkę,
Wylewając lzy cebrami...
Narzekają więc na „zarząd“,
Aby z tego to powodu
Być w możności w dalszym ciągu
Wciąż w obronie stać „narodu“...
I choć wszystko obliczono
Z skwapliwością rzezy ścisła,
Żydki mówią — że najlepiej,
Ponad Prosną, Wartą, Wisłą...
Przekonali już się bowiem
„Wielkiej sprawy“ tej dworacy,
Że pracować... nie potrzeba,
Bo kęs chleba jest... bez pracy!
Tam zaś miał być za dewizę
Przedewszystkiem wyraz „praca“ —
Z tego względu i nasz także
Korespondent zamtąd... wraca!

„Ja już jadę... Tak jak panu
Jeszcze dawniej to pisałem,
Tak sze wszystko tu i stało
Z otoczeniem naszym całym...
To, co ukrasć jeszcze było,
To ukradli sobie szmiało,
I dziś, oprócz gołę ziemie
Nic już więcej nie zostało!
Co poradzić! — między ludźmi
Tu nie było żaden przedział:
Złodziej ciągnął i powoził,
Na złodzieju złodziej szedział!
A pismaki w Europy
Wciąż pisali różne brednie,
Co tu mamy wielkie męże
I rolniki mamy przednie!
Jak to mogło biec — to nie wiem,
Ale to jest prawdą zasie
Że sze kuźdy znał na rolę,
Tak, jak krowe... kompasie...
Ten buł waciarz, tamten blacharz,
Ten znów sklarzem buł na Woli,
Ny, zkał takie łapserdaki
Mogą poznać sze na roli?
To też wszystkie szac zaczęli,
Już zagonów buła siła,
Lecz cóż z tego, gdy miast zborze,
To cebule sze rodziła...
Icek Grypezman posiał żyto,
Dwa tygodnie orał w osła,
I jak tylko przyszła wiosna,
To... cebule mu wirosta!
Ajzyk Finkiel chciał by w ziemie
Mu pszenice ładne było —
To wirosta mu... cebule,
Jak sze tylko oczepliło!
Tak w kolonie buło całe,
Jak zagony buły w rzedzie,
To gdzie tylko dojrzedł okiem,
Tam cebule rosta wszędzie...
Przyjechali więc z zarządu
Takie starsze z naszych pany
I dopiero zobaczali,
Co ich na nic wszystkie plany.
To jak wzięli sze za kije,
Jak puszczali w ruch te kije,
To uczekał w różne strony,
Kuźdy żydek ten co żyje...
„Zarząd“ krzyczał: wy ganefy,
Mało dla was dobrej gratki?
I odrazu od rolnictwo
Ponaznaczał nam... podatki!
A podatki takie buły
Od nasz każdy w fermie chutor,

Co pojęcia o tem nie ma
Galicyjski egzekutor!...
Przycisnęli podatkami,
Co buł bardzo dobry kawał,
Bo jak „rolnik“ co zarobił
To napowrót im oddawał.
A że ziemię wciąż jest Hirsza
Z kuń i krowy tyż obiema,
Więc nasz „rolnik“ sze przekonał,
Że nic nie miał — i nic... nie ma!
Z tego „nic“ zaś jeszcze musi
Utrzymiwać „zarząd“ cały,
Bo od gmine, z jej dochodów,
Te zarządy pensye brały...
Jednem słowem z filantropie
Na ogromnej takiej skali,
To nas jeszcze Hirsz i zarząd
Ciągłe jeno... okradali...
To buł jeno zwikły szwindel,
Dobre „kepel“ go liczyło —
Chezano wielki geszeft zrobic
Cudzej pracy ludzkiej szyła...
Ale im sze nie udało,
Bo sze żydek pracy leni,
Mi — tak mówiąc — to naprawde
Do „rolnictwo“ nie stworzeni...
Więc ten uczeł, tamten drapnił
Z interesu tego matni —
Ny, a teraz ja już jadę,
Bardzo goły i... ostatni!
Jak pokażę sze w Warszawie,
To mnie strasznie gnębią żale,
Bo ja powiem panu szczerze,
Co ja... chałat nie mam wcale!
Jadę... ot, odkryty w dere...
Lecz pokażę się przed zgrają,
By dać poznać: jak „rolniki“
Z ziemię Hirsza wglądają.“

Taka sprawa więc jest w świetle
Jasnej prawdy, jak się dzieje,
Więc pomimo „bodźca prasy“
Już jest „finis epopeae“...
Tak Hirsz klapnął, ten Hirsz „baron“,
Co jak Filip ów z Kouopi
Chciał oświetlić nowe drogi
Niebyszałej filantropii...
I dziś tylko „dziennikarstwo“ (!)
Wielką sprawę zrasza łzami,
Że furory nie udało
Wielkiej zrobić się... z żydami!

Nie-judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Jubileusz biskupi. Dnia 3 b. m. — jak donoszą dzienniki — jako w 25-tą rocznicę prekonizacji J. E. ks. Biskupa Tomasza Kulińskiego, w katedrze kieleckiej odprawiona została uroczysta wotywa za pomyślność J. E. Jubilata. Po odśpiewaniu „Te Deum“, przemawiał ks. prałat Brudziński, a J. E. ks. Biskup w odpowiedzi dziękował za modły i zachęcając do gorliwego spełniania obowiązków, wykazał, jakie znaczenie ma modlitwa w życiu człowieka. Podczas nabożeństwa śpiewał chór, złożony z 40-stu młodych włościan ze wsi Kostomłoty, wyuczony przez organistę katedralnego, p. Warcholskiego. Na nabożeństwo przybyły tłumy wiernych, aby dać tem dowód wysokiej czci i miłości dla swojego Pasterza.

Podwójna uroczystość. W dyecezyi kieleckiej, w dekanacie Pińczowskim, w parafii Kaźmierza Wielka, odbyło się w d. 15 Września r. b. poświęcenie nowo przebudowanego kościoła a zarazem obchodzone było 50-lecie kapłaństwa miejscowego proboszcza ks. kanonika Józefa Szczepańskiego. Jubilat całe 50 lat spędził w jednej i tej samej parafii, i jego też staraniem zawdzięczać należy rozszerzenie kościoła, który, ze wzrostem parafii i założeniem w Kaźmierzy cukrowni, stał się za szczupłym.

Na uroczystości te zjechał z Kielec w dniu 14 Września J. E. ks. Biskup Kuliński, w asystencyi licznego duchowieństwa, a dnia następnego odbyła się konsekracja kościoła, przy udziale 60-ciu kapłanów. Celebrował brat stryjeczny jubilata, ks. Karol Szczepański. Po nabożeństwie, ukończonem o godz. 4 po południu, i po krót-

kim wypoczynku, J. E. ks. Biskup bierzmował wiernych do godz. 10 wieczór.

Nazajutrz obchodzony był jubileusz 50-letniego kapłaństwa szanownego proboszcza. Z samego rana zgromadzili się na plebanii uczestnicy uroczystości: duchowieństwo, rodzina jubilata, obywatele ziemscy i włościanie. Po przybyciu z wikaryatu J. E. ks. Biskupa, rozpoczęły się życzenia i składanie darów, wpośród których odznaczał się obraz przedstawiający Rodzinę Ś-tą, a ofiarowany przez duchowieństwo do ołtarza nowo przybudowanej kaplicy pod wezwaniem S-go Józefa. Po ceremonii składania życzeń, jubilat wprowadzonym był do kościoła, gdzie też odprawił nabożeństwo solenne. Następnie podejmowała zebranych w swoim pałacu hr. Franciszka-wa Lubińska, właścicielka Kaźmierzy Wielkiej. Do obiadu zasiadło przeszło sto osób, reprezentujących wszystkie stany parafii: duchowieństwo, obywatele i włościan, których zaproszono 10-iu. Syu gospodynii domu, hr. Leon Lubiński, wznosił toast za zdrowie J. E. ks. Biskupa, który odpowiedział nań toastem za zdrowie jubilata. Imieniem obywateli ziemskich przemawiał p. Stanisław Postawka z Donos.

Z Petersburga. Komisya specjalna przy Akademii nauk do wyznaczania zapomóg dla literatów russkich i ich rodzin, od czasu rozpoczęcia swych czynności, rozpatrzyła przeszło trzysta podań i asygnowała na pensye i wsparcia przeszło 30,000 rubli.

Śpiew kościelny. Otrzymujemy następujące uwiadomienie, z prośbą o pomieszczenie w „Roli“: „Miesięcznik „Śpiew Kościelny“ rozpocznie istnienie swoje od d. 22 Listopada r. b., to jest od uroczystości św. Cecylii, patronki muzyki. Ukazywać się będzie dnia pierwszego każdego miesiąca. Cena rocznej prenumeraty wynosi na prowincyi 4 rub., w Warszawie zaś 3 rub. Prenumeratę nadsyłać można albo do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ (Płock, przy Katedrze № 3), albo do Administracyi tegoż miesięcznika (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, księgarnia Gebethnera i Wolffa). Program mającego wychodzić miesięcznika zawierać będzie rzeczy następującej treści: Artykuły wstępne, odnoszące się do historii muzyki; na drugim miejscu czytelnik odnajdzie kwestye dotyczące teoryi harmonii, kontrapunktu i nauki śpiewu; trzecie miejsce będą zajmowały wiadomości literackie i krytyczne z dziedziny muzyki kościelnej; następnie, przed rozmaitemi ogłoszeniami, będą pomieszczane odpowiedzi Redakcyi, rady praktyczne dla pp. dyrygentów, organistów i śpiewaków; wreszcie zakończą tekst pisma wiadomości o postępie i rozwoju muzyki kościelnej w rozmaitych miejscowościach.“

Nowemu miesięcznikowi, którego celem głównym a prawdziwie szczytnym będzie przyczynianie się do większej chwały Bożej, życzymy jaknajtrwalszego powodzenia.

Niedobry przykład. Z okolicy Sochaczewa (gub. Warszawska) otrzymujemy list następujący: „Szanowny Redaktorze! Niedobrze jest gdy inteligencya, która przykładem własnego życia winna świecić maluczkiemu, daje im raczej wzory gorszące, a taki właśnie fakt, za pośrednictwem Waszej „Roli“ chciałbym zganić publicznie, jak na to zasługuje.

„Wiadomo Ci, Szanowny Redaktorze, z jaką wiarą lud nasz zwraca oczy swe i modlitwy do Boga Rodzicy — Maryi; jak przyozdabia ołtarze swej „Matuchny“ — Orędowniczki, i jak ściśle obserwuje posty i wigilie, przed uroczystościami kościelnymi na Jej cześć zwłaszcza obchodzonemi. Tymczasem są i tu na prowincyi, wpośród inteligencji, osoby wielce wolnomyślne, postępujące tak, jakby chciały koniecznie wiarę ową osłabić i przekonać maluczkiemu, że to wszystko — niepotrzebne przesady. A oto przykład żywy takiego postępowania: Właścicielka dominium Młodzieszyń, pani Z. B., wydała temi czasy bal na który zjechał cały *high-lief* prowincjonalny, a w dodatku bal ten połączony został z zabawą ludową „okrężnem“ zwaną, oraz z popisami ochotniczej straży ogniowej. Naturalnie że przeciwko tego rodzaju zabawom niktby nie absolutnie nic nie mógł, gdyby one urządzone były w czasie właściwym. Gdy jednakże bal ów, połączony z „okrężnem“, urządzono w sam dzień Wigilii przypadającej przed świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, toć przeciw podobnym wyrykom emancypacyjno-wolnomyślnym, godzi się doprawdy jaknajkategoryczniej zaprotestować. Bo czyż zgodne to z duchem i przepisami religii naszej, iżby dzień ten właśnie obchodzić tańcami i pijatyką okrężnianą? Czyż Kościół nasz miał prawo udzielania dyspensy od wstrzemięźliwości i pozwolenia na spożywanie w dniu wspomnianym mięsa, jak to miało w Młodzieszyńni miejsce? Każdy kto zna, choć pobieżnie, katechizm, odpowie: nie. A jeżeli dodam, że na drugi dzień w kościele miejscowym przypadał odpust, i że wielu znużonych ową zabawą opuściło nabożeństwo w dniu tyle uroczystym, to okoliczność ta zwiększy tembardziej winę pani B... w dawaniu złego bardzo przykładu. Bo niechby sobie, dodam, „inteligencya“ rzekomo postępową nie wierzyła w nic (skoro jej z tem wygodniej!) i niechby sobie nie hołdowała „przestarzałym wynalazkom księży“, jak zwykła posty wszelkie nazywać; ale od wciągania na drogę tę wyuzdania i niewiary — ludu, i od krzewienia wśród niego poganizmu, z asię wam panowie i panie!

„Tyle chciałbym wypowiedzieć z powodu gorszącego powyższego faktu, a że mi, Szanowny Redaktorze, miejsca w „Roli“ na wypowiedzenie to nie odmówisz, — o tem nie wątpię.

Brochów
d. 26/IX 95 r.
Wasz druż serdeczny
Ks. Stanisław Wesółowski.

Święcenie niedziel w kantorach bankierskich. Z powodu podanej w pismach tutejszych wiadomości iż pracownicy kantorów warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla i warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru wystąpili z podaniem zbiorowem do prezesa tych Towarzystw, p. Juliusza Wertheima, pod którego bezpośrednim zwierzchnictwem pozostają, prosząc o zwolnienie ich od zajęć biurowych w niedziele i święta, dziennik „Wiek“ w N-rze 226 pisze co następuje:

„Niepodobna, by przeczytawszy tę wiadomość, nie zapytać: Jakto, czyż właśnie teraz, gdy sprawa święcenia Niedzieli nabiera tej wagi, jaką oddawna mieć była powinna, gdy szewe, krawiec, drobny kupiec, coraz chętniej pozbawiają się zysku, zamykając sklepy w Niedziele, i tym sposobem dają swoim współpracownikom czas na modlitwę i odpoczynek, prezes wielu Towarzystw, p. Juliusz Wertheim, każe w tymże czasie urzędnikom swym siedzieć w kantorze? Tak, niestety! dzieje się nietylko w kantorze prezesa „wielu towarzystw“, p. Juliusza Wertheima, lecz i w wielu innych, w których panuje duch semickiego wyzysku pracy.

„Moglibyśmy zacytować cały szereg biur bankierskich, gdzie czynności załatwiają się zwykłym porządkiem w godzinach, w których świątynie gromadzą na Msze Św. tłumy pobożnych. Cóż może obchodzić pana bankiera, że mu strudzony pracownik przedstawia, iż chciałby mieć trochę czasu raz w tygodniu do pomodlenia się, lub jaki dzionek by go poświęcić swej rodzinie? Wszak pan bankier, który zwykle sam do bóżnicy rzadko chodzi, potrzebuje tej nie rozumie, bo sam ma dość czasu wolnego, a chce mieć jaknajwięcej pieniędzy, zdobytych choćby kosztem wyzysku swej roboczej rzeszy. A jednak tym razem, mając w pamięci różne niemiłe zajścia i przygody, prezes wielu Towarzystw może wreszcie przychylić się łaskawie do próśb swych podwładnych? Za nic z góry ręczyć nie można...“

Tak pisze „Wiek“, a my do słów powyższych nie już chyba dodawać nie potrzebujemy; — słusność ich mówi sama za siebie.

Z przemysłu. Donosiliśmy w swoim czasie, iż dwaj dziennikarze tutejsi, pp. Chodorowicz i Orłowski, otworzyli w Warszawie przy ulicy Brackiej № 13, pod firmą: „Maison Nipon“, skład mebli i wyrobów bambusowych japońskich. Obecnie dowiadujemy się, że jestto nietylko skład, lecz że nadto istnieje przy nim odpowiednio urządzonej fabryka, czyli że właściciele firmy wprowadzają do kraju nową zupełnie a pożyteczną gałąź przemysłu. To nas też skłania głównie do niniejszej wzmianki. Fabryka istnieje zaledwie od miesięcy kilku; a zadaniem jej jest rozpowszechnianie wyrobów, których stroną dodatnią stanowi: trwałość, lekkość i smak estetyczny. Ponieważ zaś ku użytkowi takiemu nadaje się doskonale bambus, przeto i w fabrykacji rzeczony jest on podstawą główną, majoliki, laka i mata są dopełnieniem i przyozdobieniem całości.

Fabryka, dodać trzeba, wyrabia wszelkie przedmioty w zakres umeblowania mieszkań wchodzące; mebluje też całe mieszkania i pojedyncze pokoje, przygotowuje garnitury i pojedyncze sztuki, jak: toalety, łózka, żardinery, etażerki, stoliki i t. d. Jakkolwiek zaś fabryka o jakiejś mowa, jest na wzorach zagranicznych oparta, ma jednakże znaczenie przemysłu czysto krajowego: personel jej jest wyłącznie miejscowy i oprócz tych materiałów które z natury rzeczy (bambus, laka, mata) sprowadzane być muszą z zagranicy, posiłkuje się wyłącznie produkcją krajową, dając nawet zapoczątkowanie nowym niektórym gałęziom wytwórczości. Słowem nowy ten przemysł jest rzeczą wcale dobrą i pożyteczną choćby z tego względu, że niewielkim stosunkowo kosztem można sobie urządzić i przyozdobić gustownie najskromniejsze nawet mieszkanie, a to przecież dla estetycznej strony żywota naszego ma znaczenie niemałe. Przedsiębiorczym tedy właścicielom firmy życzyć należy, aby na przedsiębiorczości swojej wyszli jak najlepiej.

Ku przestrodze. Od pewnego czasu krążą po Warszawie nowi jacyś handlarze płótna. Roznoszą oni po domach płótna niby „tanie“ i „wyborowe“, gdy tymczasem są to odpadki fabryczne, zwykle przytem zleżałe i zbutwiałe, co dopiero w następstwie się wykrywa. Ponieważ na płótna te, rzekomo „tanie“, — „łapią się“ przeważnie służące, ciężko na grosz swój pracujące, przeto obowiązkiem jest pań naszych ostrzegać służbę przed oszustami, którymi, słusność nakazuje dodać, nie są w tym razie żydzi. Wszakże i chrześcijan takich tembardziej strzedz się trzeba.

Sklepy chrześcijańskie. We wsi Pietkowie (gub. Łomżyńska) właściciele dóbr tychże, hrabiostwo Starzeńscy, założyli sklep zasobny i zaopatrzony we wszelkie przedmioty niezbędne w życiu i gospodarstwie wiejskiem. Sklep ma obsługę doskonałą, towary w gatunkach dobrych, ceny przystępne, więc też przedsiębiorstwo idzie dobrze, a ludność miejscowa i okoliczna, za wyzwolenie

jej z pod opieki (!) judajczyków, — dla założycieli sklepu żywi wdzięczność prawdziwą.

Z prasy. Miłe nader czyni wrażenie ostatni (40) numer „Wędrowca“; zarówno bowiem strona techniczna jak i treść pisma, w numerze tym, przedstawia się nader korzystnie. Klisze wykonane doskonale we własnej elektrotypii wydawców, rysunki odbite starannie, papier znacznie lepszy, druk nowy, wszystko to razem świadczy dobrze i pochlebnie o usiłowaniu redakcji pragnącej widocznie zapewnić „Wędrowcowi“, w rzędzie pism obrazkowych, wybitne, nawet pierwsze miejsce. Równocześnie też z objęciem głównego współpracownictwa przez p. A. Skrzyneckiego, jest i treść „Wędrowca“ obfitszą, staranniej dobraną i bardziej konsekwentną, a i kierunek zachowawczy pisma, już w tym pierwszym numerze, wyraźniej został zaakcentowany. Niechże „Wędrowiec“ na tej drodze ulepszeń wytrwa jak najdłużej, a wyjdzie mu to niezawodnie na dobre.

Czy wiecie, czytelnicy szanowni, jak organ żydów warszawskich — „Israelita“ (№ 39), nazywa owych 92 radców antysemitycznych, powołanych świeżo z wyborów do zarządu Wiedniem, z księciem Lichtensteinem i Luegerem na czele? Nie domyślacie się zapewne, nie wiedząc dokąd arogancja, pycha i zuchwałstwo judajczyków zająć może? Otóż nazywa ich „Israelita“ warszawski, bez wyjątków i zastrzeżeń wszelkich — „krzykliwą hołotą“. No, no, co to za dżentelmani y te panowie od... „Israelity“!...

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości wznowiona zostaje, nie grana od dłuższego już czasu, komedia p. Kazimierza Zalewskiego, p. t. „Jak myślicie“.

Wystąpił w Warszawie z dwoma koncertami utalentowany skrzypek, p. Willy Burmester. Krytyka unosi się jednoznacznie nad znakomitą grą młodego artysty.

Zmarli. Ś. p. ks. Marceli Łempicki, proboszcz parafii Radzymin w diecezji Płockiej, kapłan wielkiej zacności — zmarł tamże.

Ś. p. Ignacy Michałowski, b. major wojsk belgijskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari“ — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 90.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

11 Października.

Na rynkach zbożowych zagranicznych usposobienie pozostaje bez zmiany; na tutejszych wzmościło się nieco.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 5.00 — 5.10, średnią 4.70—4.90, ordynaryjną 4.40 — 4.60. Żyto wyborowe 3.60—3.70, średnie 3.40—3.50. Owies 2.30—2.70, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 76 — 80, średnią 67—75, ordynaryjną 63—65 kop. za pud. Żyto nowe 61—64, stare 59—60, ordynaryjne 54—56. Jęczmień browarny 68—80, na paszę i kaszę 55 — 60. Owies wyborowy 67 — 70, średni 59—60, ordynaryjny 55—58 kop. za pud.

W handlu okowitą przy dowozach ograniczonych usposobienie mocniejsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100^o okowity netto 11,14 rs.

Na rynku cukrowym, pod wpływem notowań zagranicznych usposobienie również nieco lepsze. Za rafinadę płacono 3,25 — 3,30, za kostki 3,30 — 3,32½, za mączkę w pełnych ładunkach 2,31 — 2,52 za kamień 24 funtowy.

W innych gałęziach handlu zmian ważniejszych niema.

NADEŚLANE.



Fabryka **L. Krzymuskiego** prosi o zwracanie uwagi na obok umieszczony znak, odpowiadając za dobroć **Makaronów, tylko** takowym opatrzonych.

427-8-2

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkim życzliwym, którzy raczyli w tygodniu ubiegłym nadesłać nam adresy, celem przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“ Redakcyi składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

Sz. ks. Ant... Kal... w Mod... — I owszem: najchętniej w dostarczeniu dzieła ks. Niedziałkowskiego pośredniczyć możemy. Cena 2 tomów rs. 3, z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 60. № 39 wysyłamy powtórnie. Za adres dziękujemy.

Sz. ks. Klucz... w Pet... — Za adresy dziękujemy bardzo. Wszystkim wysyłamy. N-rów wszakże 38 i 39-go, mimo szczerzej chęci, wysłać nie mogliśmy. Mamy ich ilość niewielką i tylko dla nowych abonentów przybywających na kwartał bieżący.

Sz. ks. St... Wes... w Broch... — P. Józef Tokarzewicz.

Sz. ks. I. Auk-s w K... — 1-o. Żądany Nr wiadomego tygodnika postaramy się dostać, co do innych — wątpliny, ażali znajdują się jeszcze.

2-o. Pismo, o które Sz. Książdz Dobr. zapytuje, warte niewiele: przy lichej treści, dużo błagi, a jeszcze więcej udawania i mięszaniny wszystkiego.

3-o. Za adres i życzliwe słowa dziękujemy serdecznie.

P. Ch... w P... — Za adresy dziękujemy uprzejmie; z wiadomości skorzystamy.

P. Ant... Pod... w Chyl... — Adresy hurtowych firm chrześcijańskich otrzymał sz. pan w tych dniach w liście rekomendowanym. Według nas, najskuteczniejszym środkiem zwalczania konkurencji żydowskiej jest uczciwość i sumiennosc w handlu. Niech sz. pan trzyma się stale tej zasady, a z pewnością nie wyjdzie na niej źle.

Pani Al... Mich... w W... — Najbardziej pożądanymi są obecnie, po miastach i miasteczkach, sklepy z towarami lokeiowym. Miejscowości odpowiednie wskazywane są w „Roli“, w rubryce: „Ch'eb dla swolch“.

Panu Leonowi P... w Rad... — Wolno panu tak mniemać; nas jednakże fakta uczy czego innego. Bo do czego prowadzi gospodarka liberalno-żydowska, świadczy wymownie to, co się obecnie dzieje na Węgrzech. Przecież to do wody dość chyba jasne i przekonujące.

P. L... W... Prenumeratorem z K... — Bynajmniej, sz. panie! Netylko nie uszczuplamy miejsca na tekst, gdy jest więkzy napływ ogłoszeń, ale przeciwnie, jak np. w N-rze dzisiejszym, dajemy go znacznie więcej nad to, do czego jesteśmy obowiązani.

Ciekawemu z Lublina. — Dlatego że to jest blaga, a blagę i obłudę zaliczamy do rzeczy najwstrętniejszych. Za adresy i życzliwość dziękujemy.

Wyszła w Warszawie z drukarni Czerwińskiego i jest do nabycia książeczka pod tytułem

Przewodnik katechizmowy

dla matek i dla przysposabiających dzieci do 1-szej Spowiedzi i Komunii 8-tej przez ks. G. Augustynika dziekana Włoszczowskiego. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Cena kop. 5. (420-3-2)

Wyszło z druku w Warszawie i jest do nabycia w księgarniach dzieło pod tytułem:

„Historia życia Jezusa Chrystosa Zbawiciela Świata“

przez Ks. Szymona Domańskiego.

Cena rs. 1 kop. 80, — z przesyłką rs. 2. Skład główny w księgarni Orgelbranda. (422-3-2)

E. K. OLINSKIEGO KURJER KSIĘGARNI KSIĘGARNI
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Hajota. Jak cień, powieść rs. 1 k. 20.
Dygalski. Wycieczki młynowskie, nowelle rs. 1 k. 50. Żeromski. Opowiadania rs. 1 k. 20.
Gamaston. Fotografie bez retuszu, rs. 1 kop. 20.

REKLAMY.

Dla uczniów mundury bluzy i szynele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męskich **Konstantego Jakimowicza, Młodowa 12.** 362-12-7

A. MITKIEWICZ DENTYSTA
Marszałkowska 129
przyjmuje chorych od 10 do 5 p. p. (414-6-2)

Nauczyciel szkoły początkowej rządowej,

w Zegrzynku (poczta Serock), cztery mile od Warszawy, kolejną, przyjmuje na stancję uczniów, zapewniając rodzicielską opiekę; na życzenie przysposabia do gimnazjum, za bardzo umiarkowaną cenę. (437-3-1)

Firma F. Anczewski

(właściciel Teodor Lisowski)

Fabryka **CUKRÓW i CZEKOLADY**
Warszawa, Niecała 4,

otrzymała za swe wyroby 409-5-3

złoty i brązowy medale

na wystawie ogólnie ogrodniczej warszawskiej.

OGŁOSZENIA.

FORTEPIANY i PIANINA
najnowszych systemów, 372-52-5
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Chmielna 9.**

Fabryka **Kapeluszy i Czapek**
KAROLA FICHTNERA
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE** w bliskości dworca KOLEI WIEDEŃSKIEJ. 75 52 33



! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszką, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacji **Antoniego Golczewskiego, sukcesora firmy: Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadé, Atrament, Smarowidło do skór, a także czarna glazurę „**Nouveau Chique**“.



379-16-5

Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporty Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NE. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaje w **POŁOWIE CENY.**

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH.
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych. 5-52-41

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**
Warszawa,

W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144

wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich—gotowe i na zamówienia. 430 26-2

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie w płaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich Informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-11

Handel Win

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa 333-52-10

ulica Senatorska Nr 3 (gdzie dawniej był Dobrycz)

Otrzymał na skład główny **Wina Krymskie z winnic J. W-go Skirmunta** w Bałakławie i takowe poleca.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterii

A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 434-52-1

Młyńską Osadę

chcę nabyć. Oferty: Biuro Młynobudownictwa p. Małyszczycykiego, Szpitalna 5, dla „R“. 435-1-1



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
dawniej K. MARTWICH
W WARSZAWIE,
147 Marszałkowska 147
Poleca wszelkie wyroby w zakres szczotkarstwa wchodzące w gatunkach wybo-
rowych. 336—21—10

Magazyn Ubiorów Męzkich
JAKOBA KOWALSKIEGO

Ś-to Krzyżka Nr 10. 383—12—5
Zupełniony w wybór materiałów i gotowych ubrań
Burki Ślawuckie, Bluzy i Spodnie dla Uoznów.

SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1835 ROKU
na rogu ulic Chmielnej i Nowego Światu.
poleca Wina czyste naturalne oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wy-
stałych zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych jak tokajów, a posiadając
wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla cho-
rych rekonwalescentów oryginalne i Stare Cognaci, zalecane przez panów lekarzy. Również jak dawniej w po-
kojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat.

Własnego wyrobu

Koszule męzkie najlepszego kroju z wyborowego mado-polamu
bez kołnierzy i mankietów sztuka po rs. 1.35
te same z webowemi gorsami 1.80
Kołnierzyki poczwórne, najświeższe fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
webowe 1.40
Mankiety 1.80

POLECA:
A. KIERST i S-ka
5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie
prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę
i Nr 5 nad magazynem. 400—52—3

DOM BANKOWY 6—52—41

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

**DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE.**

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, za-
łatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszew-
ski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

Fabryka Organów
Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn
w Warszawie ul. LESZNO Nr 64

Jedyna i największa w kraju, buduje organy
przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.
Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rząd-
ców Kościołów. 377-52-5

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-28)
J. GOŁASZEWSKIEGO, dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIAN-
SKICH na prowincję: Farby malarskie
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
Nowy-Świat 40. hurtowe. Udziela informacje.

SKŁAD NICI
H. Bonieczkowskiej

41 Krakowskie-Przedmieście 41

poleca na obecną porę:
Chustki jedwabne, Kamasze włóczkowe, Koszulki,
bawełniane i wełniane, ponochoy, skarpetki, rękawiczki,
spódnice i kalfaniki włóczkowe, a także różne wyroby weł-
niane i włóczkowe. 419—6—2

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KUŚNIERSKI 397—6—2
WACŁAWA RAAB
w Warszawie, Marszałkowska Nr 149.

NOWO-OTWORZONY
HURTOWY I DETALICZNY MAGAZYN
OBUWIA
Męskiego i Damskiego
WŁADYSŁAWA CIEŚLIŃSKIEGO
w Warszawie, ulica KRÓLEWSKA Nr 49.

Obuwie wyrabiam z dobrego Krajowego i Zagranicznego materya-
łu, ceny umiarkowane, oraz przyjmuję wszelkie obstalunki i repe-
racye. 349—6—6

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
IGNACEGO CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Wileza Nr 32. 341—10—6
Przyjmuje roboty budowlane i wszelkie mechaniczne oraz reparacye po
cenach najprzystępniejszych. Tamże potrzebni uczniowie na praktykę.

Marka  fabryczna **A. Piekarski** Specjalna
Fabryka Krawatów
Warszawa, Orła 11. 190-38-27

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,
poleca swoje **Składy Nici i Galanteryi.**
dobrze assortowane 97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratnie i spiesźnie. 52-47

LEOPOLD KOCH,
Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.
DOBRZE i TANIO.

369—25—6

Dr. J. Delinikajtis LEKARZ HOMEOPATA
Nowo-Senatorska 10,
(Plac Teatralny)
przyjmuje do 11 rano i od 5—7 po południu. 388—10—4

FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN
Solecki & Radek

Warszawa, ul. Wolska 47.
Kantor i Skład: Nowo-Senatorska Nr 6. 388—4—3

NOWO-OTWORZONY
ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI
KAROLA VOGT

Warszawa, CHŁODNA Nr 39, 352—6—6
wyrabia: Harmonie, Arystony, Fisharmonie, oraz wszelkie instrumenta
w zakres organmistrzostwa wchodzące — przyjmuje reperacye.

MARSZAŁKOWSKA
99.

KRAWIEC M. CHMURCZYŃSKI

Niedrogo sprzedaje palta i marynarki futrzane, Burki sławuckie, szlafroki, palta jesienne, zimowe, rozmaite garnitury, Spodnie, Bluzy i spodnie uczniowskie, oraz przyjmuję wszelkie obstalunki,

ZAWIADOMIENIE!

413
10-2

Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

poleca swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specyalność fabryki: **Kasetki pół i ogniotrwałe do zamurowania w ścianach, od rs. 45, bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszków osobistych.**

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436—15—1

Akcyjny Eksportowy Browar

„MÖNCHSHOF“

W BAWARYI.

Oryginalne Piwo w butelkach i antalkach. Na wszystkich znanych wystawach uznane za najlepsze, najzdrowsze i najlepiej się konserwujące piwo.

Nagrodzone 14 złotymi medalami i najwyższą zasługą Chicago 1893 r.

„Mönschbrau“ — ciemne.
Export-Spaten-brunatne.

Dostawa do domów po bardzo niskich cenach.

Generalny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

KAROL BERG

Warszawa, Przejazd Nr 5.

Telefonu Nr 962.

Dostać można we wszystkich większych Restauracjach i Składach Win. 411—3—2

Najlepsze i najtańsze PARNIKI dla parowania paszy dla inwentarza, Ventzky'ego.

Bardzo praktyczne i tanie ŚRÓTOWNIKI Lanza, do ręcznego i manewrowego użytku, w cenie rs. 65.

Maszyny do młócenia i bukowania koniczyny VICTOR do lokomobili i bukowarki do obrotu manewrowego systemu Rohowsky'ego.

Patentowane dwu i trzyskibowe PŁUGI Schütz & Bethke, najlepsze z wszystkich istniejących systemów.

Uznane powszechnie za najlepsze, oryginalne wialnie IDEAL, młynki TRIUMPH i specjalne maszyny do czyszczenia nasion buraczanych z fabryki Braci Röber.

TRIEURY do zboża i koniczyn z najrenomowańszej fabryki Heida.

WAGI decymalne do zboża i systemu amerykańskiego z fabryki Hessego, odznaczające się niezwykłą trwałością i wykończeniem i jako takie na Wystawie Metalowej w Warszawie zpośród wszystkich konkurujących systemów odznaczone najwyższą nagrodą, to jest medalem złotym, — po cenach fabrycznych poleca :

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

423—2—2

TANIO, MOCNO, ELEGANCKO

i z dobrych materiałów krajowych i zagranicznych, można się ubrać na każdy sezon. Na składzie burki nieprzemakalne, palta, futra i płaszcze na jedwabiu, z kłapami i kołnierkami bobrowymi.

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska № 58,
pomiędzy Nowym-Światem a Bracką. (389-20-3)

J. S. KOCH

(Dyplom z ukończenia szkoły ortopedystów w Paryżu.)

Nowo-otworzona Pracownia

Przyrządów Ortopedycznych

wykonywa wszelkie przyrządy do prostowania ułomności organizmu **Proteza**: ręce nogi, sztuczne całkowite, lub ich części.

Pasy lecznicze i rupturowe. Pończochy gumowe i z psiej skóry. 404—3—2

Warszawa, Widok 16.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE

prowizora farmacyi

Br. Juraszyńskiego

Skład przy ulicy Marszałkowskiej Nr 143.

biorącym więcej nad 30 kop.

dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane imitacje owoców. 48—26—19

Marszałkowska 143.

Marszałkowska 143.

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

RZEŹBIARSKI i KAMIENIARSKI

z pierwszą w kraju polerownią granitów

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakresie sztuki i kamieniarstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru paskowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody), balkony, balustrady i t. d.) 373—12—3

Egzystuje od r. 1867.

Fabryka Wyrobów Ślusarskich

K. SIARKIEWICZA

w Warszawie, Grzybowska Nr 41.

Wykonywa: Żaluzje z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, Okucia do okien i drzwi, od zwyczajnych do najzdobniejszych, Balustrady do schodów kute, Balkony, Bramy żelazne, Kraty, roboty konstrukcyjne, i wszelkie wyroby w zakresie ślusarstwa wchodzące. 258—12—10

Egzystuje od r. 1867.

NOWO-OTWORZONA

Odlewnia z wszelkich metali L. STAŻEWSKIEGO

Marszałkowska Nr 89 w Warszawie.

Podejmuje się odlewów maszynowych, galanterijnych, płaskorzeźb, figur i t. p.

Ceny umiarkowane.

327—10—9

NAJWIĘKSZE W KRAJU SKŁADY

Fortepianów, Pianin i Melodykonów

HERMAN I GROSZMAN

Warszawa, Mazowiecka Nr 13. LUBLIN.
St. PETERSBURG, MOSKWA,

Wynajem. Sprzedaż na rozplaty miesięczne, począwszy od 25 rubli.

Illustrowane katalogi na żądanie gratis i franco. 387-6-3

Nowo otworzony

Magazyn Ubiorów Damskich i Konfekcyi Futrzanej

BENIGNY WOJCIESZKO

Nr 11. BRACKA Nr 11. 415-3-2

Poleca w wielkim wyborze **ŻAKIETY, ROTUNDY, PELERYNY, BURKI.** Przyjmuje obstarunki na **OKRYCIA i SUKNIE**, tak z własnych jak i powierzonych materyałów.

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885. Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego na **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr 152 róg Erywańskiej 18. nad cukiernią W-go Sztengla. 317-13-12

poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.

RESTAURACYA w Hotelu Saskim

Krakowskie-Przedmieście 33,

Obiady z 5-iu dań od g. 1 do 5-ej, po 50 kop. Śniadania i Kolacje z 2-ch dań i kawy po 45 kop.

442-4-1 **Wł. Kędziński.**

SKŁAD WĘGLA KAMIENNEGO

najlepszych marek i **DRZEWA** otwarty został d. 1-go Października r. b. pod firmą:

F. Strycharzewski, Srebrna 9.

Zamówienia przyjmuje się na miejscu i w **Warszawskim Bazarze Rzemieślniczym, Plac Bankowy 37.** 440-3-1

List otwarty

do Pana Plato v. Reussnera.

Nabywszy parę zeszytów pańskiego „Samouczka Polsko-Francuzkiego“ dla mej córki, nie chciałem wierzyć, aby się na nim można było nauczyć bez nauczyciela i tak prędko, jak to się w rezultacie okazało. Córka moja, przeszedłszy zeszytów 20 w krótkim czasie, nie tylko nie doznała najmniejszego utrudzenia w nauce, lecz owszem, uważa naukę tę za rozrywkę najmiłą i przyjemność, czego nie można znaleźć w innych podręcznikach podobnych. Ignacy Piotrowski, Warszawa, d. 3 Lipca 1895 r., Wspólna № 19, m. 9.

K. Wiland skład główny i kantor Hoża Nr. 9. Filie: Gnojna Nr. 11, w targu i w domu Janasza za Żelazną Bramą.

Składy reprezentacyjne: Łódź u B. Lipszytza, ul. Nowomiejska 20, w Lublinie u L. Beegera ul. Nowa Nr. 118.

Wobec octu K. Wilanda Niczem wino, tokaj stary, Boż to ocet, jak iza czysty! A dobroci znanej miary. I nie tylko dziś Warszawa Ma ów ocet, co tak słynie! U Lipszytza jest też w Łodzi, U Beegera zaś w Lublinie. Smućą wszyscy się winiarze, A co smutku ich przyczyna? To, że ocet ów Wilanda Zakasuje wkrótce wino!

391-4-1

Magazyn Sukien i Okryć

Damskich

ANNY THONNES

4. Nowo-Senatorska 4.

NA SEZON JESIENNY

OTRZYMAŁ

ŚWIEŻE MODELE SUKIEN I OKRYĆ.

Fason sukni rs. 18. 384-5-4

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę,

MAGAZYN FRANCUZKI ul. HR. BERGA 8,

poleca w największym wyborze, od cen najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do Kotyliona, Panama do plam, Kabyline do farbowania, Filtry Alaart do wody. Gilzy Le Suprême Georges et Comp. Chromovitreaux. 438-6-1

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych

stalowych, oraz Bandaży,

F. Bałukiewicza

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakręsie fabryki wchodzące. 111-28-15

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 85 do najwykwintniejszych 52-45

2. KOTZEBUE 2.

Samuel Ernest Wäschke

Warszawa, Leszno 62.

Fabryka Rękawiczek

bawełnianych, półjedwabnych, jedwabnych i wełnianych. 386-4-3

KAKAO FRUZIŃSKIEGO

Kakao Fruzińskiego.

Kakao Fruzińskiego.

należy bez zaprzeczenia do **najlepszych** wytworów **odtłuszczonego Kakao** i dobrocią swoją przynosi daleko wszelkie zagraniczne marki co stwierdziła ostatecznie analiza, dokonana w **pracowni chemicznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa** przez **pana profesora Napoleona Milicera**. Szanowny pan profesor stwierdza w swym urzędowym piśmie, z dnia 21 Sierpnia b. r. za № 1196, co następuje:

„Niniejszem zaświadczam, że wzięte przezemnie ze składów fabryki Kakao czekolady pana Jana Fruzińskiego w Warszawie, próby odtłuszczonego Kakao w proszku, Sig Kakao Holenderskie, w opakowaniu przeznaczonym do częściowej sprzedaży, na zasadzie rozbiórów dokonanych w pracowni chemicznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, średnio w 100 częściach zawierają:

Wody	10.30%
Tłuszczów	27.31%
Materiał protelnowych	20.25%
Wodorów węgla	36.46%
Popiołów	5.68%

„Normalny stosunek powyżej wymienionych składników jak wreszcie punkt topliwości, wydzielonego tłuszczu Kakaowego (32.2 do 32.46°) pozwalają mi uznać badany materiał spożywczy, jako przygotowany z czystych ziarn Kakao normalnie odtłuszczonych.

N. Milcer.

Wobec powyższej **naukowej** a tak **gruntownie** stwierdzającej **wyższość** mojego Kakao analizy, Szanowni konsumenci i odbiorcy tego produktu nie powinni więcej nabywać Kakao marek zagranicznych, jako nietylko późniejszego, lecz droższego, a zwracać się, jak dotąd, łaskawie, do **moich składów**, gdzie ich chętna i uczciwa spotka obsługa.

Powołując się przytem raz jeszcze na tak pochlebny dla mojego wyrobu wynik analizy, śniem prosić Szanownych pp. **Lekarzy**, ażeby raczyli dla dobra **rekonwalescentów**, którym polecają pić Kakao w proszku, pamiętać łaskawie o **mojej marce**. Sprzedaż mojego Kakao odbywa się:

443—2—1

Skład główny: **Marszałkowska Nr 133**, róg Ś-to Krzyżkiej.Filia: **Senatorska Nr 6**, róg Miodowej, oraz we wszystkich pierwszorzędnym firmach w Warszawie i na prowincyi.

Z poważaniem

Jan Fruziński.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na **obrazy treści religijnej, monstrancye, klelichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów**. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia **piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki**, bezpośrednio od autorów.

102-26-25

FABRYKA GORSETÓW



byłej zarządzającej firmą „Au bon marché“.

Kazimierz WINER

№ 3. Królewska № 3.

Poleca W-nym Klientom swoje gorsety podług najświeższych parzyckich fasonów, a głównie **Gorsety higieniczne** które zyskały aprobatę pp. Doktorów, gdyż rzeczywiście są higieniczne, i **Gorsety dla ułomnych**. Odstępuje się znaczny rabat dla pań nauczycielek, pensyonarek i pań pracujących. Z prowincyi przyjmują zamówienia i wysyłam za zaliczeniem pocztowem.

408—5—2

Szkola Rzemiosł żeńska, pierwszorzędna
Jadwigi Przewońskiej

w WARSZAWIE
Nr 10, NIECAŁA Nr 10,

nagrodzona medalami za staranne wyuczanie rzemiosł i najzgrabniejszego krój. Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmują się. Przy szkole elegancka pracownia sukien i kapeluszy. Dla niezamężnych osób przyjezdnych znaczne ustępstwa.

381—4—3

Jest już do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Reussnera, p. t.

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po kop. 15, (pocztą kop. 18). Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20 lub 10 zeszytów. Skład główny u autora, al. Złota № 6, i w księgarni E. Kolińskiego, ul. Marszałkowska Nr 122 w Warszawie.

304—12—7

Piwnice

firmy

EDMUND LANGNER

dawniej

J. RIEDEL

ISTNIEJĄCE OD roku 1830,

Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.

Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie higienicznej w 1887 roku.

„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win“.

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austriackie, Krymskie, Kaukazkie, Bessarabskie, koniaki Francuzkie, koniaki Kaukazkie produkcji N. A. Tairowa w Erywanu, portery i piwa angielskie, likiery, rummy etc.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu **Wina Mszalne**, których dostawczynią od lat 64-ch ma zaszczyt być nasza firma.

104—25—23

FABRYKA CUKRÓW
i BISZKOPTÓW
Winkler i Kraszewski
Rymarska 16, Wierzbowa 5,
Nowy-Świat 37, Marszałkowska 111
POLEA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Cukry najlepsze funt kop. 50.
Praliny Wyborowe funt kop. 60.
Ciasteczka do wina funt kop. 40.
Herbatniki waniliowe funt kop. 30.
Ciasteczka marmeladowe funt kop. 50.
Karmelki owocowe funt kop. 25 i 30.
Bomby Russel, Batony Paladino po kop. 5.
Wyborowe torciki praslinowe (Nemi zwane)
sztuca po kop. 25, 40 i 50.
Ogromny wybór Bonbonierek tanich i gustownych.

297—10—8

przeniósł swój Magazyn **KRAWIEC**
NA DŁUGĄ 21 FRANCISZEK MINIEWSKI.
Długa 21.

MAGAZYN OKRYĆ I FUTER DAMSKICH
A. ŁOJEWSKIEJ
 10 Bracka 10

poleca na sezon jesienny i zimowy, w wielkim wyborze : Burki, Żakiety, Peleryny, Haweloki, Rotundy, Paltoty na futrze i wacie, podług modeli zagranicznych, oraz przyjmuje obstalunki.

Ceny jaknajniższe.

Korty i drap de dames w różnych kolorach na kostymy od 80 kop.

Okrycia pozostałe z sezonu letniego *niżej ceny kosztu.*

401—4—3

FABRYKA

WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

JÓZEF A FRAGET

w Warszawie

przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się : w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,— w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipieza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Wiedrze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Wilnie, u W-go T. Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tuncelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (326—21—10)

W czasie jarmarków : w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Poltawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

St. Krzyżanowski.

Umeblowanie Fantazyjne i Stylowe ca-
 tych apartamentów oraz pojedynczych
 pokoi, wszelkie roboty tapicerskie i De-
 koracyjne. 433—10—1



Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
 vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materyałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie.

Towar tylko wyborowy.

88-52-27

Wapno na wagony, Cement, Gips,
 Posadzkę terrakotową, Cegły ogniotrwałe, Belki żelazne i Szyny
 poleca

A. KRYSIŃSKI
 Marszałkowska 122.

P. S. Radzi na lata przyszele zawczasu lasowne wapno. Rażąca nietrwałość tynków w nowowznoszonych budowlach, pochodzi z przyczyny, że nie mamy w zapasie chociażby dwuletniego wapna. 426—3—2

Magazyn Ubiorów Męzkich
egzystujący od 1882 roku
K. POPIELEWSKIEGO
Warszawa.
10. Elektoralna 10.

poleca, na nadchodzące sezony jesienny i zimowy, wybór ubiorów gotowych. Wykonywa obstalunki sumiennie, elegancko i tanio, podług ostatniej mody, z własnych i powierzonych materyałów, na składzie posiada materyały zagraniczne i krajowe. Zawładnia WW. PP. Klientów w Warszawie i na prowincyi, że ma zawsze wielki wybór fraków do wynajęcia.
Ceny przystępne.

418-6-2

Szkła Weneckie

T. Z. OSIŃSKI

Marszałkowska Nr 142.

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

Serwisy stołowe z ładnej porcelany, malowane we własnej malarni podług najnowszych modeli francuzkich, na 12 osób, 116 sztuk, od rs. 45.

Serwisy stołowe fajansowe Francuzkie i Angielskie na 12 osób, od rs. 23.

Garnitury na umywalnie Francuzkie i Angielskie od rs. 3.30, kolorowe.

Serwisy do herbaty i kawy na 12 osób, ozdobnie malowane, od rs. 6.

Doniczki do kwiatów, kolorowe, para od rs. 2.

428-2-2

oraz wiele nowości z porcelany, majoliki i szkła.

Kryształy Francuzkie i Belgijskie

Alexandrine Bandeau

Marie Horodeńska,

Niecała Nr 2 et 5.

Kapelusze damskie najnowszych fasonów.
Pióra, Kwiaty, Wstążki, Tiule, Koronki.

Magazyn podejmuje się także wykończania wykwinnie, po cenach umiarkowanych: sukien, okryć, żakietów i wierzchów do futer.

399-4-2

SPECYALNA FABRYKA

Instrumentów Mierniczych i Rysunkowych

i Magazyn Optyczny

G. GERLACHA

egzystujący od 1816 roku

Warszawa, ul. Czysła № 4

poleca:

okulary i binokle, perspektywy teatralne i polowe, lunety, mikroskopy, lupy, barometry, termometry, wszelkie miary składane i zwijane, wasserwagi, cyrkle i grafiony, wagi, instrumenty niwelacyjne i miernicze. Arytmometry, maszyny do pisma.

431-4-1

NOWOŚCI

otrzymano.

NIECAŁA Nr 6

Kaukazki Magazyn

w wielkim wyborze **MATERJE** jedwabne, czarne i kolorowe, w desenie; **Fulary** i inne. **CENY NIZKIE.**

Meble gotowe, na obstalunek. **Portjery** od rs. 4 za parę.

DYWANY od rs. 2 kop. 50. **Chustki.** Wyroby srebrne.

J. Chodziejnatow.

NIECAŁA Nr 6

J. A. FIEDOSIEJEW

właściciel winnic

„Aj-Gursuf i Kastropol“

na południowym brzegu Krymu,

ma zaszczyt zawiadomić, że wyłączną sprzedaż win swoich powierzył

W-mu M. W. Nikołajewowi

reprezentantowi Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Płotra Botkina S-owie. Skład wraz z detaliczną sprzedażą w Warszawie

przy ulicy Niecałej Nr 4.

441-3-1

Muszelki do pasztecików skorupiane

Tace majolikowe

Magazyn Okryć i Futer Damskich

JOZEF A SKWARY

Niecała Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

poleca nowe fasony **ŻAKIETÓW** od rs. 14, **ROTUND** od rs. 18 i **WIERZCHÓW DO FUTER** od rs. 20, wykończonych podług modeli zagranicznych, oraz wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, z których przyjmuje się zamówienia.

398-4-3

Odnaczony najwyższymi nagrodami na wystawie powszechnej w Chicago w 1893 roku

Czysty naturalny **Kaukazki**

COGNAC B-ci SOGOMONOFF

tudzież znane ze swej dobroci **spirytusy**, **wódki oczyszczone** różnej mocy, **wódki** słodkie, **rumy** i **likiery** wyrobu

REKTYFIKACYI WARSZAWSKIEJ

do nabycia we wszystkich handlach i restauracjach.

280-12-6

F. ŻÓŁTOWSKI, KRAWIEC

19. Ś-t^o - Krzyska 19.

395-4-2

otrzymał świeży transport materiałów modnych, sezonowych, w wielkim wyborze, tak krajowych jak i zagranicznych, po cenach od najniższych do najwyższych, z których wykonywa zamówienia podług najświeższych żurnali.



Na składzie posiadam gotowe Palta jesienne i zimowe w wielkim wyborze.



GRAFITOWE OGNIOTRWAŁE SZKATUŁKI

wypróbowane przez Oddział Warszawskiego Towarz. popierania russkiego przemysłu i handlu. Protokół z d. 18 Lipca 1895 r. za Nr 238.

T. HILL

Warszawa (Praga) ulica Mała N 3, przy banhofie petersburskim.

Inne ogniotrwałe sprzęty, jak: skrzynie, kasy, futerały do ksiąg buhalteryjnych i t. p. na zamówienia.

Próby publiczne. — Świadectwa urzędowe.

Naruszenie prawa własności zabezpieczonego przywilejem, prawnie poszukiwane będę.

Odstąpienie w całości lub części, nastąpić może tylko za aktem sporządzonym przed regentem, okazania którego w danym wypadku, publiczność dla własnego interesu wymagać winna.

356-10-7

Szkatułki oglądać można w czytelni dla wszystkich St. Karpińskiego, Warszawa, WIDOK 23.

„UNITAS“ SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Zjednoczonych Aptekarzy

29, ulica Długa 29,
HOTEL POLSKI

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Towary w wyborowym gatunku, wypróbowane chemicznie.

Benzyna, oliwa, farbki, krochmale, glans do bielizny, mydła toaletowe i kosmetyki, perfumy, farby anilinowe i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres lecznictwa i przemysłu. 396-6-3



Zawsze posiada duży wybór różnego rodzaju **zaprzęgów**, z zastosowaniem **techniki i mody** w różnych fasonach, oraz Siodła i Przybory podróżne

Fabryka i Magazyn Wyrobów Rymarskich, Siodlarskich i Podróżnych

Romana Sobańskiego

5. Nowo-Senatorska 5. w Warszawie 5. Nowo-Senatorska 5.

UWAGA. Uprasza się JW. i WW. Panów Odbiorców i Sportsmanów o baczne zwrócenie uwagi na powyższy adres i firmę, albowiem tego rodzaju zakład znajduje się na tejże ulicy pod innymi numerami.

407-7-2

PŁÓTNA W ŁOŚCIAŃSKIE, TANIE FIRANKI, MARSZAŁKOWSKA 148 I-sze piętro.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Win i Garzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-41

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE. 38-57-36

Sprzedż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

MAGAZYN UBIOROW MĘZKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO.

Nowy-Swiat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Wielki zapas gotowych Spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-11.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win

I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

368-24-5

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

HERBATE KJACITYŃSKĄ, opatrzoną banderolą rządową, od 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się **stosowny rabat**.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

W Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
za 1-ym piętrze.

371-52-6

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Herbata J. Z. Ratyńskiego

Wyroby japońskie i chińskie

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerolimaska 84.

Na prowincyi wszędzie.

Marszałkowska 144.

429-52-2

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzeszowiec.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyj — 6) Załatwianie konwersji w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacji**. (2-52-41)

Treść numeru: Nie tędy droga Szanowne Panie! (Studjum o emancypacji kobiet) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Adrian Lemni najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z franc.) d. c. — W przelocie (kartki z podróży) przez Nie-sobie. IV. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Notatki bibliograficzne, przez Ks. T. M. (dok.) — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z Argentyny (Listy specjalnego korespondenta) przez Nie-Judofila, XXVIII. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Nadstane. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Na oślepie, powieść współczesna w trzech częściach, Antoniego Werytusa (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Варшава 28 Сентября 1895 г. (Drukiem „Wieku“, Nowy-Swiat Nr 61.)